Cena jednego egzemplarza 20 groszy. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 16. Kraków, dnia 17 kwietnia 1927. Rok XVII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 8012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Wstał Pan Chrystus...!

Minął wielkotygodniowy smutek i żałoba. W serca katolickie wstąpiła nowa otucha jaką rok rocznie budzi pamiątka wielkiego święta. Chrystus Pan zmartwychwstaniem Swojem zatriumfował nad złością piekła i jego wysłańców i rzucił niezniszczalne fundamenty pod swój Kościół. I jak nieludzkiem byłoby serce, w którem zagościła iskra wiary, a któreby nie odczuło bólu podczas rozważania Męki Pańskiej, tak z drugiej strony niewdzięcznem i nieczułem byłoby serce chrześcijańskie, któreby nie zadrgało dreszczem radości, gdy rozlegnie się w przestworzach świątyń i parafij naszych wielkanocna pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał..." Iluż sercom pieśń ta była balsamem, kojącym rany, niosącym ulgę i pociechę! Jak Apostołowie nie na próżno czekali na to, by z nieustraszoną odwagą iść na świat i spełnić wolę Chrystusową, jak Kościół przez dziewiętnaście wieków prowadzi ludzkość do zbawienia, mimo przeszkód i prześladowań, tak każdy poszczególny człowiek nie gdzieindziej, jeno w Chrystusie, znajduje siłę duchowego i moralnego odrodzenia.

A tak samo jest z całemi społeczeństwami i narodami. Na nic się zdadzą złudne, górnolotne hasła o miłości i współżyciu, na nic lub nie na wiele wszelakie środki zaradcze i starania, jeżeli nietylko jednostki, ale także narody i państwa nie będą czerpać ożywczej siły i mocy w nauce Chrystusowej.

Wszyscy mamy spełnić zlecenie Głowy Chrześcijaństwa, Ojca św., który nas wzywa pod chorągiew Chrystusa-Króla. Pod tą chorągwią stanąć ma i Polska do walki o najświętsze ideały. Religja katolicka podtrzymywała naród polski w okresie niewoli, ona nie dała mu zginąć w dobie najsroższych prześladowań, ona jest podstawą ładu i porządku społecznego.

Religja katolicka musi zapanować w Polsce we wszystkich dziedzinach życia, a więc także w polityce. Dotychczas uważano politykę za łgarstwo, wzajemne oszukiwanie się i wyprowadza-

nie w pole, za teren, na którym silniejszy wyzyskiwał słabszego, a podstępny poczciwego — słowem, za grę przewrotną i nieuczciwą. I było źle!

Stronnictwo Katolicko-Ludowe od początku swego istnienia głosiło hasło wprowadzenia uczciwości i moralności w dziedzinę polityki. Moralność ta nie może być inna, jak tylko oparta na zasadach nauki katolickiej.

P. S. K. L. nie przypisuje tylko sobie monopolu katolickości i nie wyklucza z niej tych z Obozu Wielkiej Polski, Ch. D., czy Piasta, ani nikogo innego, kto się do niej przyznaje. P. S. K. L. dźwignęło w górę sztandar z hasłem: Katolicka Polska i dąży do urzeczywistnienia tego hasła. Wszechświatowy polip zła, demoralizacji i zgangrenowania ludzkości wyciąga swe macki i na Polskę — a wielu ma w niej sprzymierzeńców. Przeto precz z ospałością, precz z ociąganiem się i czekaniem aż będzie gorzej. Zagrożone małżeństwo i rodzina możliwością uchwalenia rozwodów, zagrożona młodzież pornografją wszelkiego rodzaju — czegóż więcej trzeba? A katolicy dzielą się na obozy! Należy z tem skończyć! **Jak jedna olbrzymia Liga katolicka powinna objąć cały kraj i czuwać nad życiem rodzinnem i społecznem, tak jedno wielkie stronnictwo szczerze katolickie powinno być jej odpowiednikiem w życiu politycznem.** Bez silnego stronnictwa politycznego katolickiego niema mowy o zwycięstwie idei sprawiedliwości w tych warunkach, w jakich się znajduje obecnie Polska, a co widzimy i gdzieindziej.

Do stworzenia takiego stronnictwa rzuciło S. K. L. podwaliny wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy. Dużo się o tem pisało i pisze, a więc rzecz to znana.

Zadanie mamy wielkie, a środki szczupłe — używia nas jednak idea, której służymy — idea Królestwa Chrystusowego na ziemi, zbratania ludzi w jedną rodzinę i rzucenia na padoł płaczu promieni prawdziwego szczęścia.

KS. DR. JAN CZUJ.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Niezdrowe objawy.

Kiedy nasze partje polityczne mędrkują i żrą się nad tem, która z nich najwięcej jest zasłużona wobec Ojczyzny, to widzimy że z tego ciągnie całkiem kto inny korzyści.

Wybory do Rady gminnej w Pińsku dały wynik następujący: na 24 mandaty zdobyli Polacy 5 (w tem 2 socjalistyczne), a 19 mandatów osiągnęły mniejszości narodowe, jak Białorusini i żydzi wraz z komunistami.

Także w Pruszkowie komuniści zdobyli 11 mandatów na 24.

Również w Piasecznie pod Warszawą żydzi zdobyli 9 mandatów, również 9 mandatów zyskały listy narodowe, a komunizujący socjaliści zyskali 5 mandatów. Pepesowcy rozbili się na dwa przeciwne skrzydła. Sukces z wyborów odnieśli komuniści, których w poprzedniej Radzie nie było ani jednego i żydzi.

I dlatego też rząd postanowił utrzymać obecny stan rzeczy za wszelką cenę nadal i odroczył sprawę ustawy samorządowej aż do czasu po wyborach do następnego Sejmu.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

No, przecież raz zdecydowano się przewieźć zwłoki Juljusza Słowackiego z Francji do Polski. Tymczasowy plan jest taki: Zwłoki Słowackiego mają być przewiezione z Paryża do Hawru, skąd zabrałby je polski okręt wojenny i przewiózłby je do Gdyni. Jest plan, ażeby trumnę ze zwłokami wystawiono w Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Lwowie.

Rząd przeznacza na pokrycie kosztów uroczystego przewiezienia sumę jeden miljon złotych.

Co słychać z pożyczką?

Czasy zmieniają się, a z nimi i ludzie. Był czas, kiedy ze sprawą pożyczki szło jak z kamienia; obecnie natomiast mamy możność skorzystania z kredytu z kół kapitalistycznych aż dwóch państw.

I tak grupa kapitalistów amerykańskich z Morganem na czele ofiaruje nam kredyt na dość niski procent, ale pod warunkiem, że czterech przedstawicieli kapitału amerykańskiego wejdzie do Rady nadzorczej Banku Polskiego. Opowiadano, że wierzyciel amerykański chciałby zatrzymać na oku nie tylko sposób użycia pożyczki, ale chciałby także czuwać nad całą polityką kredytową Banku.

Również i angielski kapitał jest gotów udzielić Polsce pożyczki i to nawet bez kontroli, ale zato na znacznie wyższy procent.

Rząd powziął zamiar skorzystania z amerykańskiej pożyczki.

Postępowanie sądowe przeciw posłom i senatorom.

Na posiedzeniu Rady ministrów przyjęto projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o postępowaniu sądowem przeciw senatorom i posłom, którzy wbrew art. 22 Konstytucji ciągnęli korzyści materjalne ze skarbu państwa. Według projektu, Sąd Najwyższy wszczyna postępowanie karne przeciw posłowi lub senatorowi na pisemne żądanie N. I. K. P. Dla przeprowadzenia śledztwa prezes Sądu Najwyższy deleguje jednego z sędziów tego sądu.

Rząd zdecydował się przeprowadzić kurjalne wybory gminne w Małopolsce

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej wprowadzi kurję powszechną w Małopolsce Wschod.

Jak się dowiadujemy, rząd jest przygotowany w przeciągu najdalej 10 dni wydać dekret, wprowadzający dla gmin Wschodniej Małopolski ordynację wyborczą, opartą na stworzeniu czwartej kurji głosowania powszechnego.

Będzie więc to zupełnie analogiczne do rozporządzenia, jakie w swoim czasie wydała Polska Komisja Likwidacyjna dla Małopolski Zachodniej.

W ten sposób wybory będą się mogły odbyć w maju, a najdalej w lipcu b. r., już na terenie całej Małopolski.

Postanowienie to miało zapaść z okazji zjazdu wojewodów na podstawie wrażenia, odebranego z relacyj na ten temat przedstawionych. Wybory w każdym razie się odbędą, mimo, że ze strony socjalistów zapowiedziano bojkot.

Kredyty dla samorządów.

Na wniosek Ministerstwa Robót Publicznych, Skarb Państwa wyasygnuje 2.700.000 złotych, które zużyte zostaną na kredyty dla samorządów, celem uruchomienia robót publicznych i zatrudnienia bezrobotnych w kwietniu.

Z ŚWIATA

Cała armja chińska w walce z bolszewizmem.

Obaj wodzowie chińscy, którzy dotychczas występowali przeciwko sobie, po uporaniu się z Europejczykami zabrali się do skóry bolszewików. Zgodni oni są co do tego, że komunizm w Chinach zwalczać należy wszelkiemi politycznemi i wojskowemi środkami. Budynki konsulatów sowieckich obsadzone są przez wojska chińskie. Wszystkie osoby napotkane w budynkach tych zostały aresztowane. Sowiety wystosowały ostrą notę, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Moskwą a Pekinem. Możliwość starć chińsko-rosyjskich na granicy Mandżurji jest bardzo prawdopodobna.

Minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czen oświadczył, że rewolucja w Chinach ma charakter narodowy, a nie komunistyczny. Przyszłe Chiny będą życzliwie witały udziały kapitału i przemysłu zagranicznego w swojem życiu gospodarczem. Rząd roztaczać będzie opiekę nad wszystkiemi przedsiębiorstwami gospodarczemi pod warunkiem, iż nie będą ujawniały tendencji politycznych.

Król rumuński umierający.

Stan zdrowia króla Ferdynanda jest beznadziejny. Lekarze zgodzili się na odbycie u łoża chorego Rady koronnej. Jak donoszą z kół poinformowanych, będzie na niej poruszona sprawa następstwa tronu.

Zatarg o Albanję zakończony.

Jugosławja zgodziła się na rozstrzygnięcie zatargu w drodze bezpośrednich rokowań z Rzymem w sprawie albańskiej. Rząd jugosłowiański ogłosił oficjalny komunikat o rokowaniach między Rzymem a Belgradem. Włochy czynią jeszcze pewne zastrzeżenia. Wobec nacisku Anglji przyłączają się również do tego projektu.

Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Pod każdym względem przeżywamy w Polsce okres przełomowy. Zdruzgotany system partyjno-parlamentarny rozkłada się w naszych oczach na części składowe; społeczeństwo, pozbawione dostatecznie silnych ideą ośrodków politycznych, nie jest w stanie politycznie wypowiedzieć się zdecydowanie. Władza państwowa, aczkolwiek silna, z racji swojego charakteru dyktatury jednostki, nie wykazuje **znamion trwałości,** bo nie jest oparta na ugrupowanem na silnych zasadach społeczeństwie, świadomym celów i programu działania państwowego. W samem społeczeństwie obserwujemy groźny **zanik moralności,** połączony ze wzrostem zepsucia obyczajowego. Czwarte przykazanie Boże, nakazujące uszanowanie i posłuszeństwo władzy naturalnej i ustanowionej, nie jest należycie respektowane. Są **całe stronnictwa polityczne** (Związek Chłopski, Wyzwolenie, P. P. S., komuniści i t. p.), które właśnie w tym kierunku pracują, aby podkopać zaufanie dla władzy, zwłaszcza duchowej. Z wielu stron idzie praca w tym kierunku, by społeczeństwo **oderwać od Religji,** tego jedynego źródła wszelkiej moralności i szkoły, w której człowiek uczy się posłuszeństwa nakazom sumienia i obowiązku.

Uczestnicy Rady Naczelnej naszego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, jak to widać było z troski obrad w dniu 7 kwietnia b. r. w sali Rady powiatowej w Krakowie, doskonale zdawali sobie sprawę z tej powyżej skreślonej rzeczywistości polskiej. Świadomi tego, że **ostateczna i najgłębsza przyczyna złego** tkwi w wykluczeniu przez sprawców obecnych stosunków **pierwiastka religijnego,** czego dobitny wyraz dał głęboki i naukowo ścisły referat Prof. Uniwersytetu w Lublinie **Dr Ignacy Czumy,** uznali jako **konieczny postulat** odrodzenia wszystkich dziedzin naszego życia **bezkompromisowy powrót do sy-**

stemu katolickiego. Jesteśmy świadomymi wyznawcami idei katolickiej w polityce i wierna służba tej idei decydować będzie o stosunku P. S. K. L. do innych stronnictw i do rządu. Głębokie przekonanie, że tylko system katolicki może zapewnić ludowi i państwu siłę i dobrobyt, **wszechstronne rozwijanie programu katolickiego** uważamy za naczelny obowiązek Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Rzeczowe przemówienia p. Tyrki, ks. Nagórzańskiego, ks. prałata Lubeckiego, posła Jasińskiego, Oleksego, Kity, Starzyka oklaskiwane przez całe Zebranie, dały temu przekonaniu pełny wyraz. Referat p. Dra Ignacego Czumy podajemy w niniejszym numerze „Ludu Katolickiego" drukowany w całości.

Sprawozdania: Ks. Dra Czuja, prezesa Stronnictwa, posła Greissa, wiceprezesa prof. Bobrowskiego, p. Krausa, pani Waściszakowskiej, posła Dr Matakiewicza, ks. red. Świądra dały poznać zebranym stan prac organizacyjnych Stronnictwa i perspektywy rozwoju na przyszłość. Nowe ośrodki organizacyjne w Warszawie, Lublinie, Włocławku, Puławach, Jędrzejowskiem, Olkuskiem i innych miejscowościach zapowiadają piękny rozwój. Poczyniono szereg przygotowań nad rozszerzeniem sieci organizacyjnej na inne ważne miejscowości państwa.

Na szczególniejsze uznanie zasługuje odczyt **Pani Waściszakowskiej.** Członkowie Rady Naczelnej mieli rzadką satysfakcję usłyszenia jasnych i trafnych wywodów Matki-Polki na temat moralnego odrodzenia społeczeństwa naszego. **Znakomity ten referat** zasługuje ze wszech miar na podanie go w całości szerokim kołom Czytelników i dlatego **zostanie wydrukowany** w „Ludzie Katolickim".

REZOLUCJE RADY NACZELNEJ P. S. K. L.

Ważne i podniosłe obrady Rady Naczelnej Stronnictwa skrystalizowały się w następujących rezolucjach:

I. Rada Naczelna aprobuje dotychczasowe stanowisko Klubu parlamentarnego S. K. L., wobec Rządu i zaleca w dalszym ciągu współpracę w poczynaniach władzy wykonawczej, idących po linji dobra Kościoła i Narodu.

II. Rada Naczelna S. K. L. wita z radością próby na razie, wyrażających się w enuncjacjach programowych niektórych stronictw, o konieczności uchrześcijanienia w Polsce życia zarówno jednostkowego, jak i zbiorowego. P. S. K. L. wyraża nadzieję, że zmiana ta jest szczera i istotna, a nie podyktowana względami taktycznemi i że po słowch należy ufnie oczekiwać czynów.

III. Rada Naczelna P. S. K. L. poleca Władzom Stronnictwa kontynuowanie zabiegów w kierunku jednoczenia w Polsce obozów politycznych, dla których najwyższą ideą jest idea katolicka, jako obejmująca i zamykająca w sobie trafnie i właściwie pojęte interesa narodowe i społeczne, interesa zbiorowości i jednostki. Rada Naczelna S. K. L. stwierdza z całym naciskiem tę podstawową normę obowiązującą politykę katolicką w przededniu ruchu, mającego skupiać rozproszone siły katolickie w Polsce.

Tezę tę, jako nie ulegającą dyskusji, winny wysuwać władze Stronnictwa w ewentualnych układach o ścisłą współpracę, a może i jednoczenie się z innymi kierunkami politycznymi.

(Do referatu Dr Czumy)

IV. Z uwagi, że obecnie nadeszła możność zaciągnięcia zagranicą wydatniejszej pożyczki inwestycyjnej, Rada Naczelna w myśl dotychczasowej polityki gospodarczej S. K. L. wzywa władze Stronnictwa do:

a) jak najenergiczniejszej pracy nad uruchomieniem przemysłu narodowego, opartego o surowce krajowe;

b) wobec grożącego katastrofą stanu Małopolskiego Tow. Roln. do wszczęcia energicznej akcji u Rządu, by katastrofie zapobiec;

c) Władze Stronnictwa mają obowiązek starać się o jak najwydatniejsze zasilenie funduszów Kas Stefczyka, oraz funduszów Banku Rolnego na potrzeby meljoracyjne.

(Uchwalone na wniosek Prof. Bobrowskiego).

REZOLUCJE DO REFERATU J. WAŚCISZAKOWSKIEJ: „SPOŁECZNY PROBLEM MORALNO-OBYCZAJOWY".

V. Rada Naczelna wzywa władze Stronnictwa do niespuszczania z oczu kwestji przygotowania i uchwalenia odpowiednich przepisów prawnych, któreby ograniczały dotychczasową swawolę w drukowaniu i kolportowaniu wiadomości gorszących i sensacyjno-tendencyjnych sprawozdań o przestępstwach.

VI. Rada Naczelna wzywa Władze i prasę Stronnictwa do spowodowania czynników administracyjnych, samorządowych i państwowych do ścisłego przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej — w szczególności przepisów o zakazie wyszynku w odpowiednie dni i godziny.

VII. Rada Naczelna, podkreślając z całą stanowczością, że zasadniczym postulatem Stronnictwa Katolicko-Ludowego jest szkoła wyznaniowa, zabezpieczająca ludności katolickiej jednolitość podstawy wychowania moralno-religijnego, wzywa władze stronnictwa i prasę do usilnego nawoływania czynników państwowych, samorządowych, oraz opinji publicznej (wiece) w kierunku przestrzegania zasady odpowiedniego przygotowania i doboru zespołu wychowawczo-naukowego, powołanego do dawania szerokim rzeszom młodzieży katolickiej fundamentów moralno-obyczajowych.

VIII. Rada Naczelna S. K. L. stwierdza, iż wielka wojna i po wojnie spotęgowały zdziczenie obyczajów wśród dorastającej młodzieży. Sposo-

bami do usunięcia tego zjawiska są środki doraźne prewencyjno-represyjne i przedewszystkiem środki wychowawcze. Co do pierwszych Rada Naczelna wzywa Klub parlamentarny Stronnictwa do przygotowania i wniesienia do Sejmu projektu ustawy o skróconej procedurze i o doraźnych karach co do przestępstw tej natury. Co do drugich — Rada Naczelna wzywa władze Stronnictwa, prasę i szerokie rzesze zwolenników i sympatyków do rozległego poparcia akcji katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej — i wogóle do pogłębiania ducha religijno-moralnego i wyrobienia poczucia obywatelskiego i autorytetu wśród młodzieży.

(Do referatu p. Waściszakowskiej).

IX. Wobec zakusów żydostwa w kierunku pogwałcenia święcenia niedzieli i świąt katolickich, Rada Naczelna S. K. L. wzywa wszystkie czynniki tak w swem łonie, jak i poza obrębem S. K. L., do należytego uświadomienia społeczeństwa i stanowczego przeciwstawienia się tym zakusom. (Wniosek p. Tuleja).

Dr ANTONI MATAKIEWICZ, poseł.

W otwarte Karty!

W programie naszego Stronnictwa Katolicko-Ludowego zamieszczono zgodnie z jego nazwą, że powinno ono być katolickiem i ludowem, że opierać się ma na zasadach katolickich i bronić ludu, który — jak mówi Konstytucja 3 Maja — stanowi najliczniejszą w Państwie warstwę ludności, a z pod którego ręki płynie największe bogactw krajowych źródło.

Stronnictwo to otaczało szczególniejszą czcią katolickie duchowieństwo, stawało w tegoż obronie, gdy zachodziła potrzeba, a we ważniejszych dla Państwa, Kościoła i ludu sprawach chętnie zasięgało jego rady.

Nie chcąc się bawić w jakieś zagadki, zrywając z połowicznością, umieściliśmy na sztandarze naszym, że chcemy być katolikami i otwarcie działać w duchu katolickim.

Jeśli Stronnictwo Katolicko-Ludowe było potrzebne przed wojną, to ileż więcej konieczne jest teraz, kiedy zło się rozwielmożniło, obyczaje się rozluźniły, a czasy i moralność są gorsze, jak były przed upadkiem i przed rozbiorami Polski. To też zdający sobie sprawę z położenia, z tego że jesteśmy otoczeni zaciętymi wrogami i naszymi i naszej wiary, że bolszewizm zapomocą rozmaitych środków niegodziwych chciałby do nas wtargnąć i nami zawładnąć, że powstały rozmaite kościoły narodowe, mające za cel i zadanie szerzenie niewiary — zrozumieli potrzebę silnego stronnictwa katolickiego, a nasze stronnictwo uważają za ten rdzeń, około którego skupić się i rozrosnąć w potężne drzewo na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny ma w przyszłości Stronnictwo Katolickie — to centrum katolickiej Polski.

W liście, który niedawno otrzymałem od pewnego przezacnego kapłana-patrjoty z Małopolski

J. BORZĘCKI.

Św. Cyprjan męczennik.

4. Męczeńska śmierć Cyprjana.

Zanim przejdziemy do ostatnich lat życia i prac Cyprjana, należy wspomnieć w kilku słowach o jego zatargu z papieżem Stefanem, następcą Lucjusza, zmarłego, podobnie jak Kornel-jusz, na wygnaniu.

W zatargu tym poszło o chrzest udzielany przez heretyków. Ponieważ w owych czasach powstawało coraz więcej sekt heretyckich w różnych stronach Kościoła, a każda z nich zatrzymywała jakąś część z urządzeń Kościoła, czy to z sakramentów, czy z obrzędów, przeto wyłoniła się kwestja, jak należy się zapatrywać na stosunek heretyków do udzielonych przez nich sakramentów. Głównie chodziło o sakrament chrztu, jako pierwszy, otwierający bramę do innych sakramentów i do zbawienia. Cyprjan stał na stanowisku, że chrzest udzielany przez heretyków jest nieważny. Jeżeli zatem zaszedł wypadek, że kacerz, czyli sekciarz, powrócił na łono Kościoła, to — zdaniem Cyprjana — należało go ochrzcić, o ile chrzczony był w sekcie. Poprostu należało go uważać za niechrzczonego, jak żyda lub poganina. Cyprjan twierdził, że sakramenty należą wyłącznie do Kościoła i on tylko może ich udzielać za pośrednictwem swych przedstawicieli upoważnionych do tego

Sprawę chrztu heretyków omawiali biskupi afrykańscy pod przewodnictwem Cyprjana na trzech synodach w Kartaginie w latach 255 i 256. Zdanie Cyprjana przeważyło i biskupi oświadczyli się za niem. Gdy sprawa doszła do Rzymu, papież Stefan wystąpił ostro przeciwko orzeczeniu biskupów afrykańskich, oświadczając, że jakkolwiek różnowiercy nie mają prawdziwej wiary, to jednak udzielają chrztu ważnie, o ile mają intencję udzielić chrztu według rozporządzenia Chrystusa Pana. Od czasów apostolskich uważano w Kościele, że to wystarcza do ważności tego sakramentu; dlatego nikt nie ma prawa żądać

z nad Wisły, zawarte są takie słowa pociechy i zachęty do wytrwania:

„Jeszcze jedno, skoro mam sposobność, która się mi może nie zdarzy — w sprawie Stronnictwa Katolicko-Ludowego moje zdanie osobiste jest: nie puszczajcie Swego sztandaru, przyjdzie czas! Łączcie się z dobrej woli z każdym dla dobra Kościoła i Ojczyzny — ale nie porzucajcie tej pięknej — bo najpiękniejszej „etykiety“ Waszego stronnictwa... przyjdzie i Wasz czas!“

W ostatnich czasach zauważyć się daje pocieszający objaw, że obok rozprzężenia i objawów demoralizacji w pewnych stronnictwach radykalnych, inne, centrowe i prawicowe, uzupełniają i zmieniają swe programy w duchu więcej katolickim, ale, niestety, tego słowa **katolickie** stronnictwo do swego szyldu boją się przyjąć, nie chcąc zagrać w otwarte karty i pozbyć się ze swego grona żywiołów niekatolickich.

Bardzo pięknie napisał profesor Leopold Jaworski, przywódca krakowskich konserwatystów: „Moralność jest jedna absolutna, jest ona identyczna z religją, a religja identyczna z miłością i to jest moje całe wyznanie wiary“ („Wiadomości literackie“ Nr 6, 1927 r.), ale czy to nie za ogólnikowe?

Ostatnia odezwa Biskupów polskich stawia kwestję jasno. Mówią w niej księża Biskupi: „Dziś już nawet całe odłamy społeczeństwa otwarcie i publicznie stwierdzają, że jedynie nauka Chrystusa jest źródłem i jedynym skutecznym środkiem przeciw rozprzężeniu i bolszewizmowi. Jakkolwiek sami stoimy ponad partjami, to jednak oceniamy w pełni ten zdrowy odruch w życiu publicznem. Błogosławimy tym szlachetnym poczynaniom i wysiłkom, by wyjść nareszcie z nieszczęsnej połowiczności, by otwarcie i publicznie wyznać Chrystusa, by pod jego sztandarem jednoczyć się w służbie Bogu i Ojczyźnie“.

Idźmy więc nieustraszenie jako jedni z pierwszych za tą wskazówką, daną nam przez następców Tego, co jest drogą, prawdą i żywotem!



Borzęcin, pow. Brzesko.

Dnia 3 kwietnia przybył do nas po południu **ks. poseł Dr Czuj**, rodak tutejszy. Ponieważ akurat w ten dzień mieliśmy zebranie gospodarcze w szkole, przeto zaprosiliśmy ks. Posła o zaszczycenie nas swą obecnością. Po załatwieniu bieżących spraw, zabrał głos ks. Poseł i w blisko dwugodzinnem przemówieniu przedstawił nam obecną sytuację Państwa tak pod względem politycznym, jako też ekonomicznym i finansowym. Jak nas było chłopa ze dwieście, samych poważnych obywateli, tak wszyscy słuchaliśmy z zajęciem i wielką przyjemnością.

W dyskusji, w której zabierali głos: ks. proboszcz Łącki, przewodniczący Józef Rogóż, Solak, W. Ro-

---

więcej nad to, co praktykowano przez półtrzecia wieku.

Oświadczenie papieża przyszło do Afryki już po ukończeniu trzeciego synodu. Wiadomo, że przy ówczesnej komunikacji nawet urzędowe wiadomości na dalszą odległość dochodziły dopiero po kilku miesiącach, jak np. w tym wypadku z Rzymu do Afryki. Cyprjan nie mógł się pogodzić ze stanowiskiem Papieża i usiłował go przekonać. W tym celu wyprawił doń posłańców, których jednak papież nie przyjął. Doszło do wysokiego napięcia umysłów po obydwóch stronach. Cyprjan wystąpił gwałtownie przeciw papieżowi w liście, w którym surowo krytykuje jego zapatrywanie.

Oczywiście papież miał rację, ale i Cyprjana nie można było potępiać, gdyż działał w najlepszej wierze, a sprawa chrztu heretyków, podobnie jak wiele innych spraw, nie była jeszcze wówczas dostatecznie wyświetlona, jak to nastąpiło później. Teraz właśnie od wystąpienia papieża, jako nieomylnego stróża nauki kościelnej, przedstawicieli, upoważnionych do tego. Jednemu bowiem Kościołowi zlecił Chrystus Pan prowa-

już było jasnem, czego się stanowczo trzymać należy.

Do ostatecznego zerwania między Cyprjanem a papieżem nie doszło, albowiem wkrótce umarł papież Stefan męczeńską śmiercią (w r. 257). Jego następca, papież Sykstus II. wszedł na drogę porozumienia z biskupem Kartaginy, a pośrednikiem między nimi był biskup aleksandryjski, Dionizy. Papież Sykstus nie zwalczał gwałtownie praktyki afrykańskiej, t. zn., nie uznawania chrztu przez heretyków, czy wogóle innowierców i ona sama przez się wygasła, a orzeczenie papieża Stefana znalazło posłuch w całym Kościele.

* * *

Jak już wspomnieliśmy, za panowania cesarza Walerjana zażywał Kościół przez krótki czas spokoju. Nawet na dworze cesarskim byli chrześcijanie. Wkrótce jednak zamieniło się usposobienie Walerjana, głównie dzięki podszeptom jenerała Makrjana. Rozpoczęło się tedy prześladowanie, skierowane przedewszystkiem w celu rozbicia i zniszczenia organizacji gmin chrześcijańskich. Na mocy dekretu z r. 257 mieli biskupi, kapłani i niżsi duchowni pod grozą pójścia na

góż, J. Mazur, Ciochoń, Michalec, ks. prof. Badzik i inni — poruszono sprawę drogi do Biadolin i sprawę telefonu, która to sprawa utknęła, odkąd zabrał się do jej załatwienia obecny zarząd gminy, do którego większa część gminy odnosi się z nieufnością. Wójt Holewa i jego zastępca Bach, okazali się stronniczymi przy przeprowadzaniu rejestracji robotników do Niemiec, za co dostali naganę w Starostwie w Brzesku. Ks. Poseł przyobiecał zająć się sprawą telefonu i innemi. Ufamy, że ten, który tyle dobrego zrobił dla naszej gminy, nie zapomni i o reszcie. To też dziękowano mu serdecznie za przybycie i za dotychczasowe starania. Niech żyje stronnictwo katolicko-ludowe! Obecny.

Kto w to uwierzy?

P. Horowitz, izraelita z Brzeska, zastępca prawny katolickiej(?) „Miarki", przesłał nam następujące sprostowanie:

„Jako zastępca prawny firmy „Miarka" Ski z ograniczoną odpow. w Brzesku, upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze „Ludu katol." następującego sprostowania odnośnie do zamieszczonej w nrze 13 tegoż pisma z dnia 27 marca b. r. w kronice wzmianki pod napisem: „BANKRUCTWO MIARKI".

Nie jest prawdą, jakoby Spółdzielnia „Miarka" w Brzesku zbankrutowała, natomiast prawdą jest, że Spółdzielnia ta rozwija się zupełnie normalnie. Niema powodu do zdziewienia, że dyrektorzy tej instytucji chodzą jeszcze na wolności, natomiast jest zupełnie naturalnem, że dyrektorowie wspomnianej instytucji stale z wolności korzystali i nadal korzystać będą. Nie jest prawdą, by ze względu na stan interesów „Miarki" zwracać się należało z apelem do Władz o sprawiedliwości, natomiast prawdą jest, że Spółdzielnia „Miarka" rządzi się sama wedle zasad prawa i sprawiedliwości, wobec czego oficjalne Władze i oficjalna sprawiedliwość nie ma powodu do jakiejkolwiek ingerencji".

Cieszyilbyśmy się, gdyby to, co pisze p. H., było prawdą. Niestety wiary tej mieć nie możemy, bo, jak wiemy z najmiarodajniejszego źródła, z „Miarką" w Brzesku jest źle. Sądzimy, że p. H. nie jest w tej mierze dostateczni poinformowany, jak również p. H. nie wie, czy „Miarka" jest Spółką z ogran. por., czy Spółdzielnią, gdyż się posługuje — jak wyżej — obydwoma nazwami.

Zapytujemy Związek Rewizyjny w Krakowie, co się stało z „Miarką", że nie występuje w imieniu Spółdzielni dyrekcja, jak być powinno, lecz w miejsce jej występuje p. H. jako „generalny pełnomocnik?"

Podziękowanie.

Jadowniki ad Brzesko.

Czcigodnemu ks. kanonikowi Rogożowi z Tarnowa za urządzenie tak bardzo pożądanych rekolekcyj dla naszej młodzieży, oraz Przewielebnemu ks. proboszczowi i kanonikowi Gruszczyńskiemu za zaproszenie rekolekcjanta, oraz ks. katechecie Kruczkowi za pracę i dbałość o ducha młodzieży tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie, oraz życzymy błogosławieństwa Bożego w tak zbożnej a żmudnej pracy. Parafjanie.

---

wygnanie złożyć ofiary pogańskim bogom; odwiedzanie cmentarzy i odprawianie tam nabożeństw (głównie bowiem tam je odprawiano), było zakazane pod karą śmierci. Następny dekret z r. 258 był jeszcze surowszy od poprzedniego. Według niego wyżsi duchowni, jak również znakomitsi ludzie świeccy mieli być traceni za wytrwanie w wierze katolickiej, o ile nie skłoniła ich do odstępstwa utrata urzędu i majątku. Niewiasty czekała utrata majątku i wygnanie, a służbę cesarską niewola i przymusowe roboty w dobrach cesarskich.

W prześladowaniu tem polało się dużo krwi chrześcijańskiej, a skończyło się na zachodzie ze śmiercią Walerjana, wziętego do niewoli w wojnie z Persami w r. 260. Na wschodzie prześladowanie trwało jeszcze przez jakiś czas, podtrzymywane przez Makrjana, który ogłosił się cesarzem i usiłował przedłużyć swe rządy, co mu się udało do 261 roku.

W czasie tego prześladowania poszedł po palmę męczeńską cały szereg wybitnych mężów w Kościele, obok św. Cyprjana, o którego męczeństwie zaraz opowiemy. I tak w Rzymie zginął papież Sykstus II i diakon Wawrzyniec; w Afryce wielka liczba chrześcijan w mieście Utica. Ponieważ ciała ich pochowano we wspólnym grobie i polano z wierzchu wapnem, stąd nazwa tych męczenników: massa candida. Byli również męczennicy w Hiszpanji i w innych częściach cesarstwa rzymskiego — słowem — mógł Kościół być dumnym z tego obfitego żniwa, które, zwiezione do gumien Królestwa niebieskiego, miało wydać obfity plon w następnych pokoleniach Królestwa Bożego na ziemi.

I to prześladowanie Cyprjan przewidział i gotów był ze swymi wiernymi. Jak zwykle bywa, tak było i teraz, że oczy wrogów zwróciły się przedewszystkiem na biskupa. W sierpniu 257 roku został schwytany i postawiony przed prokonsulem Paternusem. Zachował się do naszych czasów protokół z przesłuchania Cyprjana, przepisywany przez wiernych i przechowywany na pamiątkę.

(Dokończenie nastąpi).

Pożegnanie księdza z parafją.

Zdziarzec, pow. Mielec.

W dniu 5 kwietnia 1927 opuścił naszą parafję ks. katecheta Piotr Kołacz, udając się na nową posadę jako proboszcz w Żurowej, pow. Jasło. Zacnego tego kapłana żegnała parafja ze łzami w oczach, gdyż zasługi, jakie położył w tej parafji, były bardzo wielkie. Wybudował nową plebanję, odrestaurował wikarówkę, chroniąc takową od grzyba, rozszerzył kościół o 8 metrów, upiększając takowy na wewnątrz i zewnątrz, poprawił budynki organisty i wogóle gdzie tylko mógł robił ulepszenia. Dzieł tych dokonał dobrowolnemi składkami i ofiarami, że nikt nie narzekał na ciężary, owszem każdy czuje dla niego wdzięczność. W kościele pracował z zapałem, tak że pobożność w parafji znacznie wzrosła, zaś każdą wolną chwilę od zajęć duszpasterskich poświęcał wychowaniu młodzieży, zakładając Związki. To też szczególnie młodzież ukochała tego zacnego kapłana, dając temu wyraz, że mimo niepogody odprowadziła go do granic parafji i żegnała ze łzami w oczach. Na ostatnią Mszę św. tego kapłana mimo niepogody i mimo że nabożeństwo było o godz. 5 rano, zeszło się około 100 wiernych i płacząc żegnali go, prosząc o błogosławieństwo.

Tą drogą jeszcze raz dziękujemy Ci, Czcigodny Księże, za pracę i trudy położone w tut. parafji. Niech Ci Bóg i św. Teresa za to wynagrodzi łaskami; życzymy Ci jak najlepszego, a szczególnie zdrowia na tej nowej placówce, prosząc, byś o nas nie zapomniał.

Dziękujemy! **Komitet parafjalny.**

Wola Rafałowska ma dzwony!

Wola Rafałowska.

Żyję już kilkanaście lat na tym Bożym świecie, bo i włosy już po jednemu wyłażą, oko nie dowidzi i ręka nie dopisuje. Starość nie radość. Bywałem tu i ówdzie, widziałem to i owo, słyszałem rozmaitości. Nie widziałem tylko, ani nie słyszałem jednej rzeczy. Od początku mego mizernego żywota nie pamiętam, ażeby ktoś coś kiedyś wspomniał o naszej parafji. O wszystkich się czyta i słyszy, tylko o nas nie. Tak, jakby nas nie było. A przecież my jesteśmy i żyjemy nawet, ale ot tak: „jakiegoś mnie Panie stworzył, takiego mnie masz". Tak jesteśmy i żyjemy; a dowodem tego wielka uroczystość poświęcenia nowych dzwonów w naszej parafji w niedzielę dnia 3 kwietnia b. r. Może kto nie wierzy, mówię sumiennie, że tak było, a nie inaczej.

Już o godz. 6-tej raniutko przybiegł do mnie zdyszany jeden starszy już obywatel, ale krzepki jeszcze w nogach i w gębie, jak narobił huku, żem to niby jeszcze w łóżku. Tam tego, panie drogi, wstawajcie, pójdziemy, bo czas, ja sam, panie drogi i t. d. O godz. 9-tej rano trzy okazałe dzwony ustawione na środku kościoła, poubierane wieńcami, kwiatami i wstążkami oczekiwały milcząco na uroczysty obrzęd poświęcenia. O tej samej godzinie wyszedł z zakrystji w białej kapie nasz czcigodny ks. kanonik, któremu ten uroczysty akt poświęcenia Najprzew. Ks. Biskup powierzył. Zakołysał się tłum, zamigotały czerwone, zielone i białe chustki i katany matron i dziewuch, furgnęły wstążki, poruszyły się wieńce i kwiaty na dzwonach tylko one same stały nieruchomo, poważnie i oczekująco... Cisza... Ksiądz celebrujący w krótkich i znaczących słowach przemówił do ludu o samym akcie poświęcenia, poczem słowami „Adiutorium nostrum" rozpoczął ceremonje. Po poświęceniu wygłosił uroczyste kazanie o wielkiem znaczeniu dzwonów w kościele katolickim. Po uroczystej sumie zbity tłum niby jedna masa zlana runął wszystkiemi drzwiami do domów. Szedłem se po ostatku, a ów poczciwiec-obywatel znów przyszedł do mnie. Tam tego, panie drogi, mamy dzwony, będziemy dzwonić i pobiegł dalej.

Z tego wszystkiego pozostała jeszcze jedna rzecz. Najpierw należy się hołd i dzięki nieskończone Panu Bogu i Najświętszej Panience, że nam, niegodnym, w pracy około sprawienia dzwonów błogosławić raczył. Jemu też na chwałę niech dzwonią. W drugim rzędzie dzięki pokorne parafja cała winna złożyć naszemu Czcigodnemu Duszpasterzowi ks. kan. Józefowi Szurkowi, za którego pośrednictwem, przewodnictwem i materjalną pomocą te dzwony sprawiliśmy. Naszym rodakom w Ameryce za przysłaną wielką pomoc na ten cel, oraz wszystkim tym, którzy dobrowolnymi datkami do tej ciężkiej a zbożnej sprawy się przyczynili, niech Pan Bóg stokrotnie nagrodzi. Na ostatku i tym, którzy mogli i mogą, a obojętni dotychczas ręki do sprawy nie przyłożyli — tak samo Bóg zapłać!

Imieniem Komitetu: **Michał Sawicki.**

Niepowodzenia Związku Chłopskiego.

Lubaczów, woj. lwowskie.

Na dzień 20 marca b. r. powiatowy Związek Chłopski zwołał do Lubaczowa zebranie delegatów i sympatyków z powiatu, które nawet zaszczycił swoją obecnością i p. Bryl. Lecz jakże w przykrem znalazł się położeniu, gdy nie mógł nigdzie znaleźć sali. Pierwotnie zebranie miało się odbyć w Czytelni Polskiej, lecz, niestety, ku ogromnemu zdziwieniu delegatów, Zarząd sali odmówił. Widać poznali się w Lubaczowie na wilkach w owczej skórze. Bryl, aby się nie skompromitować, wobec swoich zwolenników,

(Ciąg dalszy na stronie 11-tej).



SŁOWO BOŻE

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego.

Chrystus zmartwychwstał! Co za radość dla nas chrześcijan katolików! Nasz Mistrz i Nauczyciel, nasza Ofiara i Ubłaganie, nasza Droga, Prawda i Żywot, nasz ukochany Jezus-Zbawiciel żyje! Alleluja! Alleluja! Umarł prawdziwie i zmartwychwstał prawdziwie. Czyją mocą zmartwychwstał? Swoją własną. On Bóg prawdziwy i Człowiek prawdziwy! Zmartwychwstał, abyśmy także zmartwychwstali. On nas wskrzesi na dzień ostateczny. Nie dozwoli, by nasze cierpienia poszły na marne. I ciało nasze w proch rozsypane pozbiera i napowrót z duszą połączy. Śmierć człowieka nie jest jego zgubą. Jest rozłąką duszy od ciała, ale tylko na pewien czas. Ciało jest mieszkaniem i narzędziem duszy, ono też będzie podźwignięte i wraz z duszą uwielbione lub zatracone. Jezus wskrzesił córkę Jaira, wskrzesił młodzieńca z Naim, wskrzesił Łazarza, wskrzesił samego Siebie. Ma moc i wolę wskrzesić ludzkość całą. A po wskrzeszeniu ciał wieczność także dla ciał. Jakże więc winniśmy szanować godność ciała naszego i ciał bliźnich. Jakże winniśmy strzec się bezczeszczenia ciała przez brudne, niemoralne postępki! Ciała nasze mają być świątynią Ducha św., a nie zbiornikiem nieczystości i kałuży bezwstydu. Szanujmy godność własną i godność drugich.

Kiedy mówimy o zmartwychwstaniu ciał, to niech nam wolno będzie zwrócić uwagę na niektóre występki.

1. Rodzice nie uważają nieraz na zachowanie się swych dzieci, mało albo wcale nie patrzą na to, co dzieci czynią potajemnie, nie mają słów na pouczenie i karcenie nieobyczajnych czynów swych dzieci. Dzieci słyszą słowa nieskromne, głupie żarty i dowcipy, śpiewki i rozmowy. Zdaje się rodzicom, że dzieci tego nie rozumieją. A na co dzieci patrzą? Patrzą nieraz na brudne czyny w domu, po kątach i w polu, a rodzice o tem nie wiedzą. Dzieci śpią nieraz razem. Ileż to złego się dzieje w takich wypadkach! I dziwują się rodzice, że dzieci nie mają ochoty do pacierza, do kościoła, do poszanowania i posłuchu dla starszych, dziwują się, że dzieci nie chcą i nie lubią chodzić do szkoły ani się uczyć nie chcą. A przecież musi być przyczyna do tego. Baczcież rodzice, czy dzieci wasze nie lubują się w nieczystości.

2. Smutna rzecz, że młodzieńcy nasi zamało mają poczucia godności swojej, odważają się na kalanie swego ciała przez nieobyczajne czyny z dziewczętami. W ten sposób wypaczają swój charakter. Dopuszczają się grzesznych czynów i nie mają szacunku dla dziewcząt. Do ślubu idą tacy, którzy mają na sumieniu niejedną ofiarę swej zmysłowości. I tacy nie mogą być dobrymi mężami i ojcami. Niemasz miłości w ich sercach. Prędko przykrzy im się mieszkać ze żonami, a myślą o zmianie narzędzia swej niepowściągliwości. Żadnych ofiar i trudów ponieść nie chcą, dlatego życie rodzinne nie przedstawia dla nich żadnego uroku. Trzeba tu koniecznie zmiany postępowania. Młodzieńcy (kawalerowie) winni mieć szacunek dla siebie i dla dziewcząt. Nie wolno hańbić ani siebie ani drugich. Koniecznie należy zachować czystość i niewinność duszy i ciała. Tylko w ten sposób, gdy podłości się nie popełnia, można mówić o ludziach z charakterem, ludziach panujących nad sobą. A zwycięstwo nad sobą to największe zwycięstwo. Naturalne popędy należy wziąć w karby przykazań Bożych i skierowywać je na tory uczciwości i wstydliwości. Tylko zwierzę nie potrafi zapanować nad sobą, człowiek jednak winien przy pomocy łaski Bożej ciągle odnosić zwycięstwa nad tem, co złe i niedozwolone.

3. A nasze dziewczęta i panny, czy cenią sobie czystość i niewinność? Czy umieją szanować swą

godność? Czy jej nie sprzedają na lada skinienie bezwstydnego chłopca? Co gorsza, wiele z nich same szukają sposobności do grzechów. A na tem najgorzej same wychodzą. Nieuczciwi młodzieńcy wykorzystują ich bezmyślność, a potem się z nich śmieją i mówią: „Gdyby była co warta, toby do tego nie dopuściła". I takie dziewczęta albo na całe życie obłożone są hańbą albo wychodzą za mąż na to, aby za swe sprzadki pokutować. Czy będą z nich poważne gospodynie? A co powiedzą na strasznym sądzie Bożym? Czem się usprawiedliwią? Czy za ich bezecne postępki zmartwychwstaną do chwały?

4 Utarła się bezbożna moda, że ci, którzy mają się pobrać, już **przed ślubem** się hańbią, dopuszczając się czynów, które tylko w prawowitem i ważnem małżeństwie są dozwolone. I tak nie przychodzą do ślubu w czystości, ale zepsuci i sponiewierani. Czyż można mówić, że się naprawdę i przez całe życie miłować będą? Czy sobie nie będą wyrzucali podłości i nieponiowatości?

5. A małżonkowie, czy zachowują czystość małżeńską? Czy są wstrzemięźliwi i obyczajni? Niestety, ile wśród nich praktyk niedozwolonych, grzesznych? Zapominają niejedni, że są ludźmi. Z praw chcą korzystać, a obowiązków przyjąć nie myślą. A przecież Bóg nie puści tego bezkarnie. Tu nie pomogą żadne wymówki. Przy łasce Bożej może każdy i każda zachować czystość według swego stanu.

Nie zapominajmy więc o godności ludzkiej i czuwajmy nad czystością duszy i ciała. Jeśli mamy zmartwychwstać do chwały na wzór Jezusa Chrystusa, to starajmy się być godnymi takiego zmartwychwstania. Służalcy własnego ciała i namiętności także zmartwychwstaną, ale wstrętni i obrzydliwi, zmartwychwstaną na to, aby usłyszeć wyrok: „Idźcie ode mnie precz przeklęci w ogień wieczny, zgotowany djabłu i aniołom jego". Natomiast ci, którzy szanują swą godność i w czystości według stanu żyją, usłyszą wyrok: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata". Pomyśl, czytelniku, jaki wyrok usłyszałbyś dzisiaj, gdy cię Bóg na sąd powołał. Czyś od czasu Komunji wielkanocnej obrał już drogę uczciwości i poszanowania swej godności? Powiedz sobie dzisiaj: „O Jezus, zwycięzco zła, pomóż mi opanować siebie samego i naśladować Cię!"

DZISIEJSZA LEKCJA WE MSZY ŚW. (I. Kor. 5).

Bracia! Uprzątnijcie kwas stary (t. j. porzućcie dawne grzechy i nałogi), abyście byli ciastem nowem (t. j. ludźmi świętymi i naśladowcami Chrystusa), jakoteż przaśni jesteście (po Komunji wielkanocnej). Bo nasz Baranek wielkanocny ofiarowan jest, Chrystus. Świętujmy przeto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach (t. j. cnotach) szczerości i prawdy.

EWANGELJA ŚW. NA WIELKANOC (Mar. 16).

W on czas: Marja Magdalena i Marja, matka Jakóba, i Salome zakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. Wczesnym tedy rankiem, w niedzielę, przychodzą do grobu już po wschodzie słońca. Mówiły zaś między sobą: Kto nam odwali kamień od otworu grobowego? I podniósłszy oczy, spostrzegły, że kamień był odwalony, a był on bardzo wielki. Weszły tedy do grobu i po prawej stronie ujrzały młodzieńca siedzącego, odzianego w białą szatę, i zdumiały się. On zaś rzekł do nich: Nie trwóżcie się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych: niemasz Go tu! Oto miejsce, gdzie Go złożono! Atoli idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi: „Idzie przed wami do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam zapowiedział".

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

W poniedziałek wielkanocny niema święta obowiązkowego. Mimo to dobry katolik wysłucha dziś Mszy św. i kazania. W Lekcji mówi św. Piotr o Panu Jezusie, że **„przeszedł, czyniąc dobrze"**. Czy i my o sobie tak możemy powiedzieć, że życie nasze spędziliśmy na czynieniu dobrze? Świadczy też św. Piotr, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się nie wszystkiemu ludowi (bo lud nie był tego wart), ale świadkom przedtem przygotowanym od Boga: „nam, którzyśmy z Nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych". „I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy prorocy świadectwo dają: iż biorą grzechów odpuszczenie przez Imię Jego, wszyscy, którzy weń wierzą". (Dz. Ap. 10).

Ewangelja jest o dwóch uczniach, którzy w drodze do Emaus spotkali zmartwychwstałego Jezusa. A gdy z nimi zajął miejsce za stołem, wziąwszy chleb, pobłogosławił, i łamiąc, podawał im. A oczy ich się otworzyły i poznali Go; ale On znikł im z przed oczu. Oni zaś wróciwszy do Jerozolimy, opowiedzieli swoje spotkanie w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba (Łuk. 24).

ZWYCZAJE WIELKANOCNE.

Baranek wielkanocny z chorągwią oznacza Chrystusa triumfującego nad grzechem i śmiercią. Czerwona chorągiew oznacza, że krwią okupił Pan Jezus ten triumf i uczy nas, że za Chrystusa nie tylko przeciwności zdusić, ale i krew w razie potrzeby oddać trzeba.

Jajko wielkanocne oznacza, że tak, jak pisklę z jajka wychodzi, łamiąc jego skorupę, tak Pan Jezus wyszedł z grobu do życia, choć kamienia grobu nie naruszył.

Potrawy wielkanocne bywają obfitsze i smaczniejsze na znak radości po odbyciu W. Postu. Nazwa białego chleba, zwanego „paską", pochodzi od słowa hebr. „Pascha", t. j. Baranek wielkanocny. Używają przy tem mięsa, co przypomina baranka wielkanocnego, którego żydzi spożywali na Wielkanoc.

Słowo „Alleluja" znaczy: Chwalcie Pana! Chwalmy Pana, bo dobry jest i na wieki miłosierdzie Jego!

———oOo———

zaczął osobiście gonić za salą. Lecz naprawdę miał fatalny dzień: wszędzie mu odmawiano. Odmówili żydzi, Rusini i nawet „Strzelcy", co im należy pochwalić. Wobec tego, z konieczności, trzeba było szukać jakiegokolwiek kąta na zebranie.

Jedni z zaufanych zwolenników proponowali odbyć zebranie w chłopskiej stodole, lecz prezes nie miał do niej zaufania i nie czuł się pewnym o całość swej skóry. Wybrano więc zwykłą maleńką izbę, w której co najwyżej mogło się zmieścić około 40 ludzi; zresztą większego miejsca nie było potrzeba. W mowie swej powtarzał poseł stare bajki i ploteczki, atakował księży i inteligencję, których się pewnie boi. Z nielicznych wniosków jeden może być ciekawym, bo w nim wyraża się program na bliższą metę: **organizować wieś w Związku Chłopskim.**

Kto widział to zebranie, to z pewnością doszedł do przekonania, że Bryl w naszym powiecie niema już żadnego znaczenia i powodzenia. Pamiętamy dobrze jego ucieczkę pod osłoną policji z wiecu w Cieszanowie zeszłego roku. Obecne zebranie tylko utwierdziło nas w tem przekonaniu. Na tym nibyto powiatowym zjeździe byli delegaci aż czterech miejscowości z poza miasta Lubaczowa! a gdzie reszta?

Najlepiej i najliczniej były reprezentowane Oleszyce, gdyż tam mieszka prezes powiatowy Bieniewski. On musiał się stawić osobiście i przywiózł ze sobą familjantów Czyraków (murarzy), którzy w Oleszycach stanowią Związek Chłopski! Jeżeli Bryl umie dobrze orjentować się, to powinien tego prezesa całkiem przepędzić na cztery wiatry, gdyż nic nie zrobił i, da Bóg, że nie zrobi, bo za głupi. Mieszkańcy naszego powiatu dobrze znają Bieniewskiego jeszcze z czasów ostatnich wyborów, kiedy to był agitatorem 8-ki, obecnie propaguje Związek chłopski, a kto go wie, gdzie się jeszcze znajdzie, czy nie trafi i do monarchistów? Zresztą on pójdzie tam, kto da więcej. Naprawdę, to nieszczęśliwy człowiek, któremu nic się nie wiedzie; przez całe swe życie niczego się nie dorobił i zawsze był na utrzymaniu żony. Obecnie chciałby być posłem dla ładnej pensji, tylko nie wiedzieć który powiat go wybierze, bo lubaczowski z całą pewnością nie!

Ze łzą w oku i z goryczą w sercu musiał opuszczać Bryl nasze miasto, które tak niegościnnie go przyjęło. A tą gorycz powiększył jeszcze list, wręczony przy odjeździe w pociągu, w którym znajdował się sznurek, a w liście skromne życzenie, aby się nareszcie powiesił. **Lubaczowski.**

Żydowi wszędzie uchodzi.

1) W Tęgoborzy, pow. N. Sącz, na górze Chełm, właściciel obszaru dworskiego, żyd Sternlicht, posiada las. W lesie tym od lat szeregu rabunkowa gospodarka: wyrębywanie, wypasanie bydła, niezalesianie i t. d. Z ogołoconej góry niczem niezatrzymywane wody, w razie deszczów, spływają gwałtownie i zasypują kamieniami grunta chłopskie, niszczą uprawne pola i drogi gminne. Rozgoryczona ludność daremnie udawała się do Władz i do Inspektorów lasowych. Dopiero na skutek interpelacji sejmowej zjechała w r. 1925 komisja, las dokładnie zbadała i zupełną dewastację stwierdziła. Zarządzono zalesienie, zakazano wyrębu i wypasu bydła, nałożono na właściciela żyda karę 1000 zł.

Lecz w naszych urzędach wszystko jest możliwe! Nie upłynęło dwa lata od owej komisji, a żyd, mimo stwierdzonej dewastacji lasu, uzyskał w Województwie zniesienie kary, oraz zezwolenie „na umiejętne wycięcie nasienników", których nie było i „na trzebież w młodszych drzewostanach, celem odsłonięcia podrostów", których również nie było, a wszystko to „pod nadzorem technika lasowego".

Tego tylko potrzeba było żydowi! W grudniu ub. roku, w styczniu, w lutym, marcu b. r. wyciął resztę pozostałego lasu młodego, a obecnie pospiesznie wyprzedaje. Niech sobie zjedzie nawet 10 komisyj! On pieniądze już ma w kieszeni i łatwo zapłaci karę lub się od niej uwolni. Ludność udawala się do Władz, lecz bez skutku, bo żyd już las wyciął „pod dozorem technika lasowego". Gdy przed paru laty właściciel Witkówki las wyciął, umiał „pan technik lasowy" okazać swoją energję. Drzewo zajął i na licytacji sprzedał! Lecz właściciel Witkówki był Polakiem, a właściciel Tęgoborzy jest żydem. W tem cała różnica. (Skandal! — przyp. red.).

2) Dnia 27 września 1925 r. odbył się w Tęgoborzy plebiscyt w sprawie zakazu sprzedaży alkoholu w obrębie gminy. Plebiscyt odbył się ściśle według przepisów ustawowych; ludność jednomyślnie głosowała za zakazem sprzedaży alkoholu. Urząd gminny akta plebiscytowe odesłał zaraz Starostwu w Nowym Sączu wraz z wyjaśnieniem na nieuzasadniony i kłamliwy rekurs żydówki-szynkarki. Starostwo w Nowym Sączu akta te odstąpiło Izbie skarbowej akcyz i monopoli, o czem Urząd gminny powiadomiło, ta zaś odesłała je do Izby skarbowej w Krakowie, o czem znów Urząd gminny powiadomiła. Urząd gminny urgował Izbę Skarbową w Krakowie o rychłe załatwienie sprawy, jednak już rok minął, a żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Prywatną drogą dowiedział się naczelnik gminy, że akta plebiscytowe z Krakowa powędrowały do Warszawy, a szynkarka Rojza drwi sobie, że „tam będą spoczywać, aż do dnia sądnego".

Oburzającem jest to postępowanie rozmaitych urzędów, gwałcących wyraźne postanowienia ustawy. Dla dogodzenia szynkarce żydówce depce się wyraźną wolę setek obywateli-Polaków. Szynk w Tęgoborzy już dawno powinien być zwiniętym, bo tuż przy szkole i kościele się znachodzi, zgorszeniem jest dla całej parafji, a jednak mimo przeprowadzonego plebiscytu utrzymuje się nadal, dzięki naszym polskim urzędom. Poważni obywatel z Tęgoborzy do-

starczali Starostwu dowodów, że Rojza gwałci ustawy, lecz na nic się to nie zdało, bo „opiekunowie“ rzucali je do kosza. Wstyd to i hańba, że wśród urzędników-Polaków tacy się znachodzą, którzy na szkodę swych braci działają i żywioł im wrogi popierają!

Lepiejbyś Piaście za grzechy żałował.

Od jakiegoś czasu Piast znów zaczął hulać. Co numer prawie napada na S. K. L. i jego członków. Ktoś tam w redakcji Piasta zbzikował, a raczej jest to dalszy ciąg nieuleczalnej choroby jego naczelnego redaktora. P. Brodacki, endek, hrabia i co kto chce, rzuca się jak „Błażek opętany“ na nas, choć nie dajemy do tego powodu. Oto w ostatnim numerze przedrukował na wyrywki ustępy z „Gazety Kościelnej“ ni przyszył ni przyłatał. Zdaje się p. B., że wszystko umie, gdy zna parę zdań z Pisma św. Wszyscy wiedzą, że jest on złym duchem p. Witosa, a gdy karjery na polityce nie zrobił, to sobie miejsca znaleźć nie może — i chodzi zły i rzuca się na drugich.

Nie zaczepiamy, chcemy zgody, wierzymy w dobrą wolę wielu ludzi wśród piastowców, ale cóż z tego, gdy jedna, czy kilka parszywych jednostek nie chce do tego dopuścić i psuje. A p. Witos widocznie już nie ma władzy, skoro nie pohamuje nieszlacheckich manier p. Brodackiego, czy innego podskakiewicza. Żałować za grzechy, poprawić się i żyć uczciwie — oto co należało zrobić w Wielkim Poście.

Gdybyśmy chcieli przedrukowywać wszystko to, co piszą gazety na piastowców, tobyśmy nic innego nie mogli, oprócz tego, drukować. **Ryp.**

Parę słów o pacyfiźmie.

(t. j. dążności do załatwiania sporów w drodze pokojowych układów).

W Protokołach t. zw. „Mędrców“ Syonu jest zawarte twierdzenie, że „niewierni“ (t. zn. my, katolicy) bierzemy zawsze hasła za czyny, i że nie zdajemy sobie sprawy z tego, czy, kiedy i jak dadzą się one zrealizować. Dlatego międzynarodowe żydostwo i masonerja zasypuje nas szczytnemi hasłami, ażeby uwagę naszą odwrócić od najbliższych nam rzeczy.

Jednem z takich haseł jest hasło pacyfizmu, t. j. wiecznego pokoju, głoszące zasadę, żeby wszystkie spory międzynarodowe łagodzone były drogą pokojowych układów. Przy głoszeniu tych haseł używa się czasem argumentów, które mogą nieorjentującego się człowieka przekonać (Takim blagierem w wyższym stylu jest p. Lloyd George).

Jeden z amerykańskich deputowanych Berger w mowie wygłoszonej na Kongresie (Sejm Stanów Zjednoczonych) na temat ostatniej wielkiej wojny, nazwał ostatnią wojnę największem nieszczęściem, jakie kiedykolwiek nawiedziło białą rasę. Kosztowała ona 400 miljardów dolarów. Za te pieniądze można było dla każdej rodziny każdego z państw zaangażowanych w wojnie kupić dom wartości 2500 dolarów ze sprzętem i z ogródkiem. Za pozostałe pieniądze można było kupić całą Francję i Belgję ze wszystkiem co posiada wartościowego — od kościołów do tramwajów. Jeżeli sumę 400 miljardów stopić na sztaby czystego złota, ważyłyby one 800 miljonów kilogramów. Do przewiezienia tego złota trzebaby użyć 80 tysięcy wagonów, czyli 1600 pociągów po 50 wagonów każdy.

Tyle wydały państwa, aby miljony ludzi uśmiercić, albo na całe życie okaleczyć, a postęp cywilizacji i kultury cofnąć o dziesiątki lat wstecz.

Powyższe wywody tego Amerykanina mają wszelkie pozory racji, ale to są tylko pozory.

W rzeczywistości historja nas uczy, że po każdej wojnie następuje chwilowy upadek, ale potem te narody, które brały udział w wojnie, robią zwykle ogromne postępy naprzód.

Ludzie po wojnie uspokoiwszy się i rozważywszy ogrom nieszczęścia i jego powody, schodzą z mylnej drogi, a idą na proste ścieżki i naprawiają wyrządzone krzywdy i bezbrawia.

Jak się z katolickiego punktu widzenia na powyższy argument tego Amerykanina zapatrywać należy, dyktuje nam zwykły trzeźwy chłopski rozum.

Otóż, kochani Czytelnicy, przedstawmy sobie, że tych 400 miljardów dolarów, użytych na armaty, karabiny etc., użylibyśmy byli przed rokiem 1914 na propagandę pacyfistyczną zapomocą broszur, przedstawień i t. d. I gdybyśmy byli drogą pacyfistycznej pracy chcieli tylko dążyć do spowodowania Austrjaków Prusaków i Moskali do odbudowania na nowo niepodległej Polski. Czy myśli ktokolwiek naprawdę, że Prusacy byliby się dobrowolnie zrzekli Wielkopolski, Pomorza i Śląska, Rosjanie Kongresówki i Wilna, a Austrjacy Galicji?

Pewna część inteligencji byłaby rzeczywiście chętnie czytała, a ogromnie większą część ludzkości trzebaby kijem zmusić do tego, aby te broszury czytała i również kijem zmuszać do tego, ażeby wykonywała te zasady. Więc do powyższych 400 miljardów dolarów trzebaby dodać jeszcze kilkanaście miljonów na kije na opornych.

Jest pewien stopień głupoty ludzkiej, którą jest delikatnymi środkami nie do wyleczenia; i człowiek gdy skutki takiej głupoty na własnej skórze odczuje, to się ocknie dopiero.

Żydzi i masonerja, głosząc hasła pacyfistyczne, powołują się nie mniej nie więcej tylko na Ewan-

gelję św., którą interpretują w ten sposób, jakoby treść jej ogółem zakazywała sprzeciwiania się złu.

Taka interpretacja Pisma świętego jest obłudna i fałszywa.

Chrystus Pan przez dzieło odkupienia nie chciał przeistoczyć ludzkości w stowarzyszenie wzajemnej adoracji lub Związek emerytów.

Już Aniołowie, zwiastujący narodzenie Pana, ogłaszają: Chwała Bogu na wysokościach, a pokój na ziemi ludziom **dobrej woli** (a więc nie wszystkim bez wyjątku).

Do św. Jana na puszczy, gdy przychodzili żołnierze, pytając się, co mają czynić, ażeby stać się godnymi Królestwa Niebieskiego, nie powiedział im, ażeby porzucili swój zawód, ale ażeby nie uciskali nikogo, nie rzucali oszczerstw, i by się zadowolili żołdem swoim.

W Ewangelji św. Łukasza (XXII. 36) czytamy: „Ale teraz, kto ma trzos swój, niech go weźmie, a również i torbę podróżną, kto zaś nie ma, niechaj sprzeda płaszcz swój a kupi miecz".

Takich żydów i liberałów, głoszących hasła pokoju, należy słuchać z wielką rezerwą.

Naszym ideałem powinno być: Pax Christi in regno Christi, ale tylko dla ludzi dobrej woli. Drogę do Pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem robią nam uciążliwą: natura, z jednej strony, a złość ludzka z drugiej strony. Do pokonania przeszkód natury mamy pracę, a do pokonania złości ludzkiej — walkę; złość ludzką można poznać, że nie reaguje na argumenty rozumu lub postępuje perfidnie i skrycie, jak to czyni „synagoga conspirans".

Jan K.

Duchowieństwo a polityka.

Z lewej strony naszego społeczeństwa słyszymy często odzywające się głosy, domagające się od duchowieńtwa zupełnego wstrzymania się od polityki. Po prawej stronie znowu są zdania podzielone: jedni są za udzielaniem się duchowieństwa w polityce, a drudzy są zdania, że ksiądz nie powinien brać udziału w polityce.

Zastanówmy się więc najsamprzód nad tem, co to jest polityka, jakiego gatunku mamy polityków i o ile spółdziałanie duchowieństwa może wywierać ujemny, a o ile dodatni wpływ na bieg życia politycznego.

Jeżeli się przypatrzymy życiu politycznemu, to widzimy cztery typy polityków, a te są: 1) partyjnicy polityczni, 2) mężowie stanu, 3) dyplomaci, a 4) głowa państwa (czy to monarcha, czy to wybrany Prezydent).

Partyjnik polityczny jest wyznawcą pewnego programu partyjnego, ot jak np. u nas: Z. L. N., Ch. D., P. S. L., S. K. L., N. P. R., P. P. S. i t. p. Taki partyjnik polityczny jest zazwyczaj człowiekiem jednostronnym i **powinien** nim być, a nawet **musi nim być.**

Mąż stanu jest politykiem wyższego stylu. Jego zadaniem jest twórcze skupianie jednostronnych dążności partyj politycznych w harmonijną działalność państwowotwórczą; i on wszystkie zagadnienia ocenia z punktu widzenia interesów ogólnopaństwowych.

U nas partyj politycznych jest trochę za wiele; ale to nie byłoby tak wielkiem nieszczęściem, gdyby wszystkie partje ożywiała dobra wola i rozum, które nakazują interes partyjny rozpatrywać pod kątem widzenia interesów ogólno-państwowych. Natomiast widzimy, że zła wola i głupota nakazuje w polityce tylko gonić za swym interesem, zasłaniając się interesem partji, a czy to państwu jako całości wyjdzie na dobre, to o to nie troszczy się nikt.

Dlatego też wybitniejsi politycy poza-europejscy, jak Rabindranath Tagore, Ku-hung-ming i inni, obserwując wewnętrzne i zewnętrzne życie polityczne u ludów europejskich, stwierdzili zupełny brak pierwiastka religijnego w życiu politycznem, t. zn., że szczytne zasady Ewangelji św. nie znajdują zastosowania ani w międzypartyjnem pożyciu wewnątrz państw, ani w międzypaństwowem życiu w Europie i dlatego twierdzą nie bez racji, że cechą życia politycznego nas Europejczyków jest wewnętrzne zakłamywanie się (innere verlogenheit).

Dlatego, ażeby sanację życia politycznego sprowadzić, jest koniecznem wprowadzić Boga do polityki.

Szkodliwem byłoby współdziałanie duchowieństwa w polityce wówczas, jeżeliby ono działało w tym kierunku, ażeby ślepotę partyjnictwa politycznego pogłębiać i waśnie siać **między ludźmi dobrej woli.**

Obecną walkę między ludźmi, podzielonymi na dwa wielkie obozy, ludźmi dążącymi do praworządności, a ludźmi dążącymi do anarchji, określił jeden z publicystów wiedeńskich, jako walkę hołyszów z nicponiami (der Kampf der Habenichtse mit den Taugenichtsen). Jabym ją określił jako walkę niedorajdów z nicponiami. (Der Kampf der Wagenichtse mit den Taugenichtsen). Zadaniem duchowieństwa byłoby zatem posiadających niedorajdów uświadomić w tym kierunku, żeby, używając sami i o biednych pamiętali, — ażeby się faryzeuszostwa wyzbyli — i ażeby się koniecznie zorganizowali, czyli, innemi słowy, nadać katolickiemu życiu więcej kierunek **rygorystyczny,** t. zn. wymagający jak najskrupulatniejszego przestrzegania zasady Ewangelji św. w życiu codziennem; nicponiów zaś siejących anarchję powinno duchowieństwo uświadomić, że są jurgieltnikami żydowskimi i szabesgojami, którym żydzi jako wroga wskazują chrześcijańską klasę posiadającą, lecz o kapitalistach żydowskich nie mówią nic.

Ażeby temu wielkiemu zadaniu podołać, musiałoby nasze duchowieństwo, jak i te partje, które stoją na gruncie ludowo-katolickim:

1) stanąć ponad partjami i studjować życie partyjne tak, jak lekarz studjuje choroby; lecz ażeby swój zawód lekarski wykonywać i leczyć umysłowo chorych, lekarz nie koniecznie potrzebuje być sam warjatem. Dlatego zasadniczy kierunek duchowieństwa powinien być nie **apolityczny**, tylko **nadpolityczny**;

2) jeżeli się to stanowisko żydom, masonom i innym nie podoba — to trudno! Ludzkość tak, jak i naród, nie jest stowarzyszeniem wzajemnej adoracji. Bóg nie podoba się djabłu, no i cóż z tego? Anarchiście nie podoba się władza, a łotrowi nie podoba się uczciwy człowiek. Na obelgi przeciwników nie należy zważać. Albowiem nieboszczyk Dr Lueger zakazywał swoim ludziom, ażeby na obelgi przeciwników cośkolwiek poczynali, a zaradził tylko stosowanie zasady: „Głowa do góry! zatkać nos! i śmiało naprzód!" (Kopf hoch- Nase zu! und Mitten durch). To hasło należy i u nas stosować. **Jan Kozicki.**

Kościół, szkoła i dom.

Wnoście ducha wiary w dzieło wasze. Nie tracćie czasu na zrzędzenie nad zepsuciem wieku. Walczcie, by go uczynić lepszym. ((Channing).

Ukochany nasz St. Staszic powiedział: „Naród bez nauki podobny jest ślepcu, który albo zawsze stać, albo na jednem miejscu kręcić się — albo więc dalej w najpierwszym dole legnąć musi".

Wiadomo nam, że do wszystkiego potrzebna jest nauka, — a najwięcej nam jej potrzeba w pracy nad wychowaniem naszej najmilszej dziatwy, oddanej nam przez Boga. Wychowanie dziatwy, to nie drobnostka, to nie bagatela, to jest nasz święty obowiązek — to budowa przyszłości Polski, a przyszłość szczęśliwa lub nieszczęśliwa nasza i naszych dzieci od nas przeważnie zależy. Wiadomo bowiem, że „kto chce zmienić los ludzi, musi ludzi zmienić". Ale nie dosyć się wogóle uważa na to, że w wieku dziecięcym przygotowuje się los człowieka na całą resztę jego życia. Sami rodzice dzieci nie wychowują, łączą bowiem swą pracę ze szkołą i kościołem. Przeważnie wychowanie dusz ludzkich polega na kościele i szkole. Dom bowiem ze swymi troskami codziennemi odsuwa tę sprawę na bok. Jak bowiem codzienną pracą Waszą możecie wszystko dobre na tym świecie zepsuć, tak odwrotnie można i wszystko złe naprawić.

W chwili, kiedy dziecię wstępuje do szkoły, działają na nie dwie potęgi wychowawcze: szkoła i dom, które się dzielą odpowiedzialnością za jego wychowanie i dlatego powinny, o ile tylko można jak najzgodniej współdziałać.

To współdziałanie przychodzi do skutku: 1) przez zadania domowe, jako dopełnienie nauki szkolnej pracą domową. Zadania te właśnie nastręczają domowi sposobność wglądania w wychowawcze działanie szkoły. 2) Przez zawiadomienia szkolne i 3) przez rozporządzenia szkolne, które i rodzicom znane być powinny, zwłaszcza, gdy dotyczą punktów obejmujących zachowanie się naszych dzieci po za szkołą i domem, t. j. w publicznych miejscach. Ponieważ słuszną i usprawiedliwioną jest rzeczą pociągać do odpowiedzialności szkołę za zachowanie się dzieci wobec publiczności — przeto nie może się szkoła zrzec wpływu wychowawczego i po za szkołą. Chętnie widzimy uroczystości szkolne jako środek zetknięcia się szkoły z domem oraz przyzwyczajania dzieci do przyzwoitego występowania wobec większego zebrania ludzi.

Nie bardzo chętnie jednak godzą się pedagodzy na publiczne popisy, co zresztą w wielu szkołach już zarzucono; nie przystoi szkole, aby cokolwiek podejmowała dla popisu i wzywała publiczność na sędziego swej pracy. „Vulgus pessimus rerum interpres". Poeta Juwenalis powiedział tak: iż przyczyną zepsucia młodzieży, na którą rodzice tak narzekają jest głównie w rodzicach samych. Święta to prawda; niejedni bowiem rodzice, gdyby się sumiennie nad tem zastanowili, musieliby tę gorzką prawdę przyznać i powiedzieć sobie: „moja bardzo wielka wina". Pierwszą zasadą i podstawą dobrego wychowania jest wychowanie religijne od najmłodszych lat, oparte na wierze, wychowanie dla Boga i w bojaźni Bożej. **Nauka, jak powiada Brodziński, „bez wiary, miłości, nadziei— rodzi tylko przebiegłych, łotrów i złodziei".** W pracy tej wielce pomaga nam Kościół. Drugą zasadą wychowania, to łamanie samowoli i uporu dziecka i uczenie posłuszeństwa. Naginanie i łamanie tej woli do posłuszeństwa ma więc być w szczególności jedną z głównych zasad dobrego wychowania dzieci.

„Ten tylko człowiek jest dojrzały do wolności i jest jej godzien, kto umie być posłusznym" (Stan. Staszic).

Jakby chorobą ogólną i cechą naszych czasów — to rozkiełzanie woli i buntowanie się przeciw wszelkiej władzy rodziców, nauczycieli, przedstawicieli Kościoła i gminy. Dziś każdy chce rządzić się swą wolą — nie chce uznać żadnej powagi władzy, buntuje się i powstaje przeciw niej nawet i najwyraźniej. Wobec tego grozi całemu społeczeństwu wielka ruina, bo społeczeństwo bez władzy i uległości dla niej istnieć nie może.

„Zabiłem czas, a teraz czas mię zabija", powiedział Szekspir. Każda dobra nauka nietylko oświeca początkującego, ale go i uobyczaja. Zwracając ducha na pewien przedmiot, odsuwa i oddala go tem samem od innych, a więc i od mniej pożądanych skłonności i niemoralnych zajęć. A jeżeli się uda obudzić w młodym umyśle żywsze zamiłowanie dla nauki, dla kształcącego czytania i zabawy — to postawimy tem samem silną tamę brutalnej zmysłowości — szkodliwemu lenistwu i roztargnieniu.

Tylko wtedy, gdy dom ze swej strony popiera rozszerzenie wiedzy, rozwój uczuć, woli i zręczności, których zamierza dokonać szkoła wraz z kościołem, gdy tym usiłowaniom z czynną przychodzi pomocą, a wreszcie, gdy szkoła z kościołem nawzajem umie niejako wkorzenić swe nauki i podniety w ugruntowanej już zakres poglądu wychowanka — tylko wtedy unikają aż do głębi duszy młodzieży tak połączone sprawy, pod których błogosławionem działaniem szybko dojrzewają zapatrywania i budzą się zarody charakteru.

Kościół bowiem ma ugruntować w dzieciach tę kardynalną prawdę, ten prawie dogmat, że Bóg nieobecny w naukach, w sumieniach i w naradach — to nieobecna, jak powiada ks. arcyb. Bilczewski, w duszach prawdą, to sprawiedliwość zapomniana, to zamarła wolność, to cel życia usunięty".

Żyjmy i wychowujmy nasze dzieci wraz ze szkołą i kościołem dla wiary i Ojczyzny, pomagajmy sobie w tej pracy nawzajem, a nie rzucajmy kłód pod nogi wychowawcom.

Ojczyzna bowiem i wiara nasza, to jeden wielki Ołtarz, my zaś jesteśmy dźbłem miry, którego przeznaczeniem spolić się na chwałę tego Ołtarza.

Ale drodzy bracia! Czy życie uwieńczy powodzeniem usiłowania Wasze, czy nie trzeba, aby każdy mógł powiedzieć sobie dochodząc do kresu swego żywota, robiłem co mogłem.

Pamiętajmy jednak przy wychowaniu, jak powiada Słowacki w Beniowskim: Jeżeli wytkniesz sobie drogę, a prostą, to choćby do słońca zalecisz.

A. W. Gałecki, nauczyciel w Borzęcinie.

Prześladowanie Kościoła w Meksyku.

Wiadomo, że od dłuższego czasu Kościół Katolicki i jego wyznawcy narażeni są na wielkie prześladowanie ze strony rządu meksykańskiego. Wieść o tym ucisku była głośną nietylko w Ameryce, ale i w Europie. Prasa katolicka wzięła w obronę katolików i przeciw temu prześladowaniu protestowała.

Gdy ta wieść doszła do Rzymu, Ojciec św. Pius XI wysłał do episkopatu meksykańskiego specjalną encyklikę, w której potępił gwałty rządu meksykańskiego, a równocześnie zachęcił tamtejsze duchowieństwo i wiernych do cierpliwości i wytrwałości w swej wierze. Nawet i biskupi polscy przed paru tygodniami, zgromadzeni w Warszawie wystosowali do episkopatu meksykańskiego zbiorowy list, aby dać dowód solidarności i współczucia.

Od pewnego czasu wieści o tem prześladowaniu zupełnie ucichły. Pochodzi to stąd, że prasa meksykańska zostaje pod surową cenzurą rządu i ulega konfiskacie, jeżeli porusza kwestję prześladowania. Ale drogą prywatną dowiaduje się prasa zagraniczna o strasznych torturach, którym podlegają katolicy w Meksyku.

I tak w Nowym Jorku wychodzi Tygodni p. t.: Wadomości Katolickie (New Jork's Weekly Catholic Nowspapez), który od swego korespondenta meksykańskiego za pośrednictwem „N. C. W. C. News Service" otrzymał następujące wiarygodne fakta.

1) W mieście Leon (stan, prowincja Guanajudto) rozstrzelano pewną liczbę katolików, między którymi znajdowali się następujący młodzieńcy: Salvador Nargas, Nicolas Navarro, Ezequiel Gomez, Iose Rios i Jose Nalencia Galardo.

Przed rozstrzelaniem byli torturowani, najbardziej zaś ostatni, bo mu **odcięto język** i powyrywano zęby za to, że przed śmiercią wezwał swych kolegów, aby zawołali: „Long live Christ, the King". (Niech żyje Chrystus Król!) Wymienieni należeli do Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży p. t.: „Catholic Assaciation of Joung Mexicans".

Ciała ich wystawiano na miejscu publicznem, aby drugich narazić na moralne cierpienia i zmusić do odstępstwa.

2) W mescie San Angel pojmano kilku młodzieńców, należących do Stowarzyszenia wyżej wspomnianego, **zdarto im skórę z głowy i palców**, a potem z kilku księżmi rozstrzelano.

3) W stanie Durango, pojmano wszystkich księży i zaprowadzono do stolicy (Meksyk), aby pozbawić wiernych opieki duchowej. Podobnych aresztowań dokonano i w innych stanach. Przytem wyszło na jaw, że kilku kapłanów aresztowanych zaprowadzono na cmentarz: „Dolores", gdzie potajemnie zostali rozstrzelani i pogrzebani.

4) Pojmano i uwięziono następujących dygnitarzy: Arcybiskupa w Michoacan, biskupów w Saltillo, w Aguascalientes, w Papautla, w San Luis Potosi i sekretarza Komitetu biskupiego Pasquala Diaz. — Biskupa z Tobasco deportowano do Gwatemali.

Tych zbrodniczy okrucieństw dokonano w miesiącu lutym 1927 roku. — Zob.: „Catholic News, February 26, 1927. Nr. 23".

Trzeba wiedzieć, że rzeczpospolita meksykańska posiada konstytucję i to liberalną, ponieważ swobody religijne są dozwolone i zagwarantowane. Dlatego i Kościół Katolicki osiągnął tam wysoki stopień rozwoju.

Powód prześladowania pochodzi stąd, że do rządu przyszły jednostki bardzo liberalne, przeważnie masoni. Sam prezydent Calles jest żydem i zażartym masonem. Ta więc masonerja na sposób bolszewików postanowiła zgnębić wiarę katolicką.

Fakty wyżej przytoczone świadczą, jakimi środkami rząd meksykański się posługuje. O tej masonerji dałoby się i u nas wiele powiedzieć, gdzie żydostwo święci triumfy.

Pamiętaj o prenumeracie na rok 1927!

Prof. Dr IGNACY CZUMA.

O wytyczne polityki katolickiej.

(Referat na Radę P. S. Kat.-Lud. w dniu 7 kwietnia 1927 r. w Krakowie).

(Zwracamy uwagę Sz. Czytelników na referat prof. Dra Czumy. Jest on pierwszy rzut oka trudny, ale po bliższem przypatrzeniu się jest dla człowieka myślącego zrozumiałym, a dla człowieka zasad jest prawdziwą ucztą duchową i zachętą do pracy dla idei katolickiej i w jej imię. — Red.).

Obserwujemy zjawisko, które winno nas napawać otuchą i dodawać sił w dalszej, nieustającej walce — bojowaniu o najświętsze prawa i najwyższy cel człowieka.

Ludzkość umęczona wojną, krwawą jatką narodów i kontynentów, przechodzi głęboki kryzys, zdawało się z początku, że tylko handlowy, przemysłowy, finansowo-walutowy, społeczny, teraz widzimy z jasnością, że moralny i religijny.

Bo jakżeż ułożyć stosunki handlowe między Anglją a Chinami, państwami bałtyckiemi, czy Egiptem, jeśli wpierw nie stwierdzić podstawy stosunku między negocjantami równorządności, czy podporządkowania, określenia natury prawnej, która jest nie do pomyślenia bez tworzenia podstawy moralnej, a ta ostatnia: religijnej.

To samo w stosunkach społecznych jednego narodu, państwa.

Gdyby o tem mówić dziesięć lat temu, powiedzianoby nam, że prywatne życie funduje się na przesłankach w lepszym razie — charakteru moralno-religijnego, że życie natomiast publiczne, narodów i świata, to dziedzina prawa — to zaś wynikiem powagi fizycznej, wogóle teren innej moralności, niż jednostkowej.

Jeśli dożyjemy dalszego rozwoju wypadków, przekonamy się, jak ta stara, niemoralna teza porządku stworzonego rewolucją francuską, królująca przez wiek XIX i prowokująca w XX wieku bój miljonów, będzie bankrutowała i zamierała.

— — — — — — — — —

Dla nas ważną jest rzeczą przyjmowania do wiadomości tych enuncjacyj, tych głosów, według których niema widoków współżycia ludzkości bez zapanowania zasad sprawiedliwości, wogóle moralności, które upatrują w religji rozwiązanie gordyjskiego węzła udręki człowieka i jego braci już tu na ziemi.

Wiemy, że stąd jeden tylko krok do poznania charakteru i celu naszego bytu.

Wiemy, że ten moment w myśleniu człowieka jest cichem wejściem, może nawet dla wchodzącego niewidocznem — do jednej owczarni pod czujnem okiem Jednego Pasterza się znajdującej.

— — — — — — — — —

Stąd płynie nasza otucha i stąd czerpiemy siły i radość do dalszej pracy nad sobą i braćmi — że widzimy jasno, że ten proces myślenia ludzi cywilizacji zachodniej, ludzi dobrej woli, ludzi rozumnych, zaprowadzi ich do Kościoła katolickiego — odda ich dusze, i dusze dalszych miljonów w troskliwą i wszechmiłującą opiekę Chrystusa-Króla.

Czy mam dawać przykłady?

Prawie każda dziedzina socjalnej myśli ludzkiej przechodzi obecnie przesilenie, szuka wyjścia z tej ślepej ulicy, do której wprowadziła ją reformacji, racjonaliści, rewolucja francuska, materjalizm XIX i XX wieku.

Kto śledzi uważnie ruchy myśli polskiej, utwierdzi się w przekonaniu, że idziemy dobrą drogą. Nie wymieniam nazwisk, ani kierunków, bo pewnie są znane.

Wzmacnia się fala wyznawców Chrystusa Pana w życiu indywidualnem jednostek.

Wzmacnia się fala wyznawców Chrystusa Pana w życiu zbiorowości.

Kierunek polityczny dotąd raczej świecki i agnostyczny, nie waha się uznać, że „stoi na gruncie zasad chrześcijańskich, przestrzegania ich w życiu prywatnem i państwowem, wychodząc z założenia, że światopogląd chrześcijański, przenikając w życie społeczeństwa, może jedynie utrwalić pokój, zgodne współżycie ludzi i narodów". Czekajmy jeszcze chwilę i zobaczymy, że słowo „chrześcijański" zostanie zamienione na „katolicki" — bo jedna tylko jest pełna prawda i pełne życie w Kościele Piotrowym.

Mówiło się w r. 1907: „...stosunek jednostki do narodu i narodu do narodu leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki. Chrystjanizm jest religją jednostki; ludzkości, jako zbioru jednostek".

Właśnie to, do czego dążył wróg chrystjanizmu, wróg Kościoła katolickiego, do dualizmu etycznego, do kurczenia terenu wiary i służby jej, do robienia z niej przedmiotu prywatnego użytku, czegoś co stoi rzędem i równolegle z administracją dróg, upodobaniami mody, czy sportu. Ale nie bądźmy zbyt surowi w stosunku do takiego ujęcia problemu. **Katolicyzm, jako system, który nie stoi z czemś równolegle, lecz wszystko w sobie zamyka i nakrywa, w pojęciach polityków świeckich zdobywać sobie będzie dopiero należyte miejsce.**

Dziś stoją rzeczy tak, że uważa się, iż „Polska może rozwiązać wielkie zagadnienie swego bytu, zarówno gospodarcze, jak polityczne, tylko na jednej drodze, tylko przez wzmocnienie i decydujące wysunięcie na czoło naszego politycznego życia tych czynników, które łączą ludzi w jednę, mocnemi węzłami moralnemi związaną całość społeczną, które pogłębiają w człowieku przywiązanie do dóbr duchowych, moralnych i każą mu je

stawiać wyżej ponad materjalne, które są potężnym hamulcem dla pierwotnego egoizmu jednostki. Temi czynnikami są religja, katolicyzm i poczucie narodowe, przywiązanie do ojczyzny polskiej".

Jest to już dosyć dużo, mimo, iż religja jest postawioną równolegle z poczuciem narodowem, które to ostatnie zamyka się w katolicyzmie, jest obowiązkiem w stosunku do niego.

Podobną równoległość, podobną dwoistość widzimy w powiedzeniu: „Najwyższym naszym obowiązkiem jest kochać Boga i Ojczyznę. Obowiązki wypływające z miłości Boga formułuje religja. Obowiązki wynikające z miłości Ojczyzny formułuje myśl patrjotyczna. Między temi dwoma szeregami obowiązków niema sprzeczności. Przeciwnie — prawdziwa miłość Ojczyzny musi się opierać na nakazie moralnym, którego trwałą, niezawodną sankcją jest tylko prawo Boskie".

Ale zamiast krytykować, stosowniejszą rzeczą będzie wyłuszczenie istoty katolicyzmu.

Jest systemem wszystko obejmującym. Orbitą, koło której wszystko krąży, ogniskiem, do którego wszystko zdąża, koło którego wszystko się skupia, jest Bóg.

On nam dał Prawo, byśmy wykonując je, mogli w ramach ziemskiej doczesności, pielgrzymki, przygotować się do przyszłego, doskonałego, szczęśliwego bytu „żywota wiecznego". Jest to prawo naturalne, Objawienie Chrystusa Pana i nauka Kościoła katolickiego. Tego prawa stróżem jest Kościół katolicki. **Człowiek wchodzi w całość systemu, całość systemu go obowiązuje i obejmuje. Nie może wybierać tylko prawa, omijając obowiązki, wykonując obowiązki nabywa prawa. Nie może kochać Boga, nienawidząc bliźniego i odwrotnie. W tym systemie wszystko ma swoje miejsce, wszystko jest uszeregowane. Hierarchja celów jest porządkiem, którego nie można łamać, łamie się bowiem cały system. Jednostka jest cześcią całości. Całość idzie przed jednostką. Ale jednostka ma swój bezpośredni stosunek do Boga, którego nikt i nic nie usunie. Celem ostatecznym człowieka jest „żywot wieczny". Wszelka społeczność rozwijać może** (i winna!) **ludzkie, doczesne sprawności, ale nie psując dróg do dalszego, ważniejszego celu, celu ostatecznego, jakim jest osiągnięcie szczęśliwości wiecznej, nagrody u Pana. Co więcej, obowiązkiem społeczności doczesnej jest takie urządzenie spraw swoich i swoich członków, by ten cel ostateczny przybliżyć, zdobycie jego ułatwić. Gdyby było inaczej, jednostka byłaby w ciągłej kolizji, dusza jej zostawałaby w ciągłej rozterce, wybierając między celami sobie przeciwnemi, zamiast wykonując jedne i drugie — jako nie sprzeczne, jednak nie równoległe, lecz podporządkowane (hierarchja). Dlatego jedno panuje prawo moralne w życiu jednostki i życiu zbiorowości, dlatego społeczność nie może narzucać jednostkom praw, sprzecznych z prawem Bożem.**

W tem miejscu z nieodpartą siłą rzucają się przed oczy **dwa problemy. Pierwszym jest inna kolorystyka działania socjalnego, aniżeli jednostkowego, z punktu widzenia oceny etycznej, drugim sprawa napięcia skali obowiązków socjalnych (rodzina, naród, państwo, ludzkość).**

Obydwa te problemy są kością, na której często łamią zęby umysły ludzkie. Nie tu miejsce na rozwijanie dłuższych roztrząsań. Trzeba jednak podkreślić, iż analiza szczegółowa tych dwóch kwestyj nigdy może bardziej nie oczekiwała większego zainteresowania z uwagi na wzrastającą komplikację w świecie, jak w dniu dzisiejszym i jutrzejszym ludzkości.

Oceny moralnej nie dokonuje się w sposób czysto mechaniczny. Czyn w jednych warunkach zły, w drugich jest obojętny, w trzecich jest dobry. Nie każdy! Warto przypomnieć ujęcie św. Tomasza z Akwinu o podziale na bezwzględnie dobre, bezwzględnie złe, obojętne, względnie dobre i względnie złe. Nie jest to kwetsja wygody, ani też oportunizmu, tylko prosty skutek złożoności zjawiska, które w jednym razie składa się z jednego elementu, w innym razie z pięciu dziesięciu i t. d. Każdy element trzeba znać, każdy element trzeba osądzić. Stąd ta trudność w niektórych konkretnych wypadkach wydawania osądów etycznych. Wystarczy przeoczyć jeden element lub nie znać jego znaczenia, jego wagi, by osąd wypadł fałszywie. **Zarzuty, jakie stawia się etyce katolickiej, nie uznającej zadawania śmierci i uznającej zadawanie jej (kara, wojna), polegają właśnie na niezrozumieniu istoty moralności i nauki katolickiej.** Istotę czynu niezłożonego osądza się krótko i prędko, czynu złożonego po głębszej analizie składników tego czynu. **Zasada ta zawsze pozostaje ta sama, zasada, podkreślam, nie dopuszcza wyjątków na niczyją rzecz, na niczyją korzyść. Żadnego przywileju, żadnej uzurpacji.** Jak jest jednak hierarchja celów, tak jest także hierarchja dóbr, której szczeble znowu wyobrazić sobie musimy zarówno proste, jak kombinowane i rozgałęzione.

Niema podwójnej moralności, jest jedna tylko moralność katolicka, zarówno jednostkę, jak i zbiorowość obowiązująca. Gdyby było inaczej, musielibyśmy wywłaszczanie pruskie uznać za moralne, skoro moralnem jest wywłaszczenie na rzecz kolei, boć i tu i tam decyduje wzgląd socjalny, grupowy. Ale właśnie na tym przykładzie widzimy, jak ten sam zewnętrznie czyn znajduje w dwóch wypadkach inny osąd moralny, bo na jego istotę składa się szereg elementów, z których jeden czasem na kilka czy kilkanaście lub kilkadziesiąt decyduje o ujemności, dodatności, czy obojętności.

Dlatego często się zdarzy, że najpoczciwszy katolik złożone zjawisko osądzi źle, albo nie zna-

jąc pojedyńczych jego elementów, albo nie doceniając ich znaczenia. Jeśli w Sejmie dyskutuje się projekt ustawy o reformie rolnej, katolik ma do wydobycia, zbadania i ugrupowania całą gamę problemów, zanim zdecyduje się powiedzieć, iż z punktu widzenia moralności katolickiej projekt ustawy jest nie do przyjęcia. A więc względy natury gospodarczej, politycznej, socjalnej i t. d. Każdy z nich znowu ma swoje tło, podłoże, warunki i ocenę moralną. Reforma komuś weźmie, komuś da, odpłatnie czy nieodpłatnie, czy idzie o zniszczenie niewygodnego elementu socjalnego, czy chodzi o wzmocnienie ekonomiki socjalnej. Czy to wzmocnienie nastąpi, jaka istnieje możliwość, widoki, czy dobrze obliczono kalkulację, czy materjały statystyczne są zgodne z prawdą, jak dalece odbiegają od niej i t. d. **Łatwo katolikowi głosować za ustawą o odpoczynku w dnie świąteczne katolickie, trudniej zdecydować się w rzeczach skomplikowanych, o wielości elementów, służących jako podstawa osądu etycznego.** I łatwo się może zdarzyć w takich razach, że katolicka partja zagłosuje przeciw, kiedy należało wotować za. Bo **prowadzenie katolickiej polityki wymaga gruntownej znajomości zasad katolicyzmu, ale także, a co trzeba nam mocno sobie powiedzieć i znajomości, dobrej znajomości wszystkiego tego, co pozwala w konkretnych wypadkach skomplikowanych, specjalizowanych, wydać sąd o wartości, znaczeniu elementów rozpatrywanych zjawisk politycznych.** Nie znaczy zatem, że dla katolika obojętną jest kwestja bezpośrednio namacalnie nie związana z wiarą i Kościołem, lecz, przeciwnie, że każdy problem z dziedziny politycznej jest w rezultacie, po bliższej analizie, problemem moralnym i jako taki przedmiotem polityki katolickiej.

Powiedzenie, iż my jesteśmy partją katolicką, jest wstępem do pracy i uprzytomnieniem sobie wielkich obowiązków, ale nie ich rozwiązaniem. **My musimy znać problemy, tak samo dobrze, jeśli nie lepiej od innych, prócz tego musimy, znając wybornie zasady katolickie i sami im wiernie w życiu hołdując, starać się je urzeczywistniać na platformie życia zbiorowości. Oto jest polityka katolika! Poświęcając swoją uwagę i pracę ludowi — będziemy partją katolicko-ludową!**

Powiedziałem, iż najpoczciwszy katolik nie rozwiąże po katolicku zadania, na którem się nie zna, chcę dodać, że sama wiedza, że tak powiem rutyna polityczna, nie zastąpi jednak braku idei, której sługami pragniemy być, dla której chcemy pracować.

— — — — — — — — — —

Drugim problemem, jątrzącym umysły, jest, powtarzam, sprawa napięcia skali obowiązków socjalnych.

Znamy, jako katolicy, obowiązki rodzinne. Nauka katolicka daje nam szczegółowy ich obraz.

Znamy, jako katolicy, obowiązki narodowe. Jednak mniej może, aniżeli rodzinne. Zapewne, iż wcześniej była rodzina. I tutaj jesteśmy na linji ognia. Z jednej strony miłość ojczyzny, która tak drogą jest sercu Polaka, 150 lat pogrążonemu w niewoli u obcych, z drugiej nauka: „Non est Iudaeus neque Graecus... omnes enim vos unum estis in Christo Jesu".

Niemasz sprzeczności między miłością rodziny, miłością ojczyzny i bliźniego wogóle, czy ludzkości. Na wszystko powinno się znaleźć miejsce, miejsce jednak odpowiednie w systemie katolicyzmu.

I znowu, jak przy pierwszej kwestji (jedności moralnej) powtórzyć wypada, iż nieznajomość zagadnienia sprowadza grube pomyłki. **Wszelka egzageracja stosunków, czyniąca z miłości zjawisko etycznie ujemne, jest nie do przyjęcia przez katolika.** Pragnę się bliżej wytłumaczyć. Najgorętsza miłość ojczyzny, jaką można sobie tylko wyobrazić, jest w zupełności w ramach zasad katolickich. To uczucie jednak ma i musi mieć swój rezonans w praktyce, a więc rozkładaniu praw i obowiązków jednostki w stosunku do narodu, narodu w stosunku do innych narodów i t. d. **Najgorętsza miłość Ojczyzny nie ma prawa wylewać się w działania sprzeczne z nauką katolicką**, z tą chwilą bowiem staje się zjawiskiem ujemnem, potępionem przez jej etykę. Dlatego **miłość Ojczyzny nie jest pojęciem równoległem do miłości Boga, ale w stosunku do ostatniej podporządkowanem.** To jest coś podobnego, jakbyśmy pwiedzieli, że najwyższym obowiązkiem jest kochać Boga i rodzinę. Obowiązki, wypływające z miłości Boga, formułuje religja, obowiązki, wypływające z miłości rodziny, myśl rodzinna. Jest to bijące w oczy fałszywe i niezgodne z nauką katolicką postawienie problemu. Czy ma to jednak oznaczać, że każdy człowiek ma równiutką i to skromną porcję miłości poświęcać narodowi? Wcale nie!

Tylko oznacza to, że **człowiek jest związany całością systemu i tak dalece może rozbudowywać części tego systemu** (części systemu, nie odrębne systemy!), **jak na to pozwalają ramy obowiązków innych.** A więc w miłości własnej nie zapominać o miłości rodziny, która może wymagać czasem poświęceń daleko idących, miłując rodzinę, miłować naród, być zdolnym do ofiar i poświęceń, w miarę istotnej potrzeby, daleko idących, nigdy jednak w działaniach nie iść tam, gdzie zaczyna się kolizja z prawem Bożem, które zakreśla ramy wszystkim tym stosunkom.

Katolik ma obowiązek (nie tylko prawo) **miłować Ojczyznę**, tak samo, jak ma obowiązek miłować rodzinę. W wielu względach rodzina podporządkowana jest obowiązkom, wynikającym ze stosunku do Ojczyzny, tak, jak Ojczyzna z drugiej strony nie może narzucać jednostce czy rodzinie stosunków sprzecznych z nauka katolicką.

Nie można dla narodu poświęcić rodziny, jak dla ludzkości uczynić kozła ofiarnego z narodu. Trzeba wierzyć, że ludzkość zorganizuje się kiedyś, ale musi to być stosunek określony, pewna forma doskonalszego ziemskiego bytowania, pożądana w porę, opracowana i przetrawiona, nie zaś pomysł fantazji. W każdym razie wykonanie tej formy potrwa długo. Usiłowania tego rodzaju katolicy przyjmować winni z życzliwością, ale rozważnie.

Nie można patrzeć w ludzkość, a zamknąć oczy na obowiązki bliżej stojące, nie można patrzeć w naród, a zamknąć oczy na obowiązki w stosunku do jednostek, czy narodów innych.

Jest nieprawdą, by rozwój jednostki czy narodów musiał być okupywany ze stratą drugiej jednostki, czy narodu, ponieważ kooperacja nie tylko jest formą etyczną, ale także, i właśnie dlatego, rozsądniejszą i bardziej celową od eksploatacji.

Nie jest dobrym (nie mówiąc o tem, że nie jest uczciwym) fabrykant, który widzi cel przedsiębiorstwa w wydobyciu za wszelką cenę ostatniej kropli potu robotnika w formie zysku, ale ten, który przełoży ciężary produkcji na czynnik organizacyjny, kapitałowy, handlowy i nie tolerując próżniactwa, podniesie wydajność swojego pracownika, nie uszczuplając jego sił i zdrowia, a w fabryce widzi funkcję społeczną nie indywidualną, w robotniku zaś współtwórcę i spólnika.

Dobra ekonomika jest ekonomiką moralną i odwrotnie, jeśli tylko bliżej podejść do problemu i szczegółowo, drobiazgowo go rozpatrzeć.

Podobnie **dobra polityka jest polityką moralną i odwrotnie, jeśli tylko bliżej podejść do samej kwestji i drobiazgowo ją rozpatrzeć.**

Że tak jest o tem przekonywuje nas choćby zmiana poglądów tych, którym nie tak dawno imponowała pruska polityka przedwojenna.

Nie wszystko bowiem jest to dobre, co się dziś wydaje, łatwiej wszak przepatrzeć skutki postępowania jednostki, aniżeli narodu. Nie starczy bowiem jednego życia.

Kiedy przystąpimy do nakreślenia szczegółowego programu stosunku do mniejszości narodowych, zobaczymy, jak trudną jest to rzeczą, ale jakże z drugiej strony wdzięczne. Sprawa ta, można śmiało powiedzieć, leży u nas odłogiem, a dlaczego?

Czy trudno o napisanie kilku ustaw? Tyleśmy ich już napisali! Rządy nasze nie mają programu, nie mają bowiem gotowej platformy moralnej, na gruncie której rzecz ta winna być rozwiązana. A nawet mając platformę moralną, nie łatwo znaleźć najwłaściwsze w szczegółach rozwiązanie. Tak wielka ilość najrozmaitszych czynników musi być uwzględniona, rozpatrzona, zważona, iż z nalepszą wolą i z najlepszą znajomością rzeczy podejście do kwestji wymaga jeszcze dużego wysiłku i trudów. A skutki takiego lub innego kroku tylko w pewnej mierze dadzą się ocenić z perspektywy jednego pokolenia.

I to jest ten drugi szkopuł w socjalnem działaniu. Pierwszym komplikacja elementów, czynników zjawiska, drugim trudności w oczekiwaniu na ostateczne rezultaty i stąd przeszkody w czynieniu niezbędnych korektyw. Poza, oczywiście, najważniejszym, bo punktem wyjścia wszelkiego działania, czynnikiem ideowym.

Widzimy z tego co powiedziałem, jak **dziedzina t. zw. polityki wgryza się w dziedzinę, którą dotąd z rozmaitych względów separowało się, mianowicie w dziedzinę zasad i życia katolickiego.**

Od tego nie można obronić.

Cóż to jest polityka?

Usiłowania przemiany stosunków społecznych. Usiłowania nadania pewnego kierunku wibracji atomów procesu społecznego. **Wszelki stosunek społeczny jest stosunkiem moralnym, ten zaś z konieczności religijnym.** Co więcej, **dziedzina t. zw. polityczna, zajmująca się więcej życiem publicznem dotąd, jak prywatnem, rozszerza się, bowiem tak, że zjawiska t. zw. prywatne nikną na rzecz publicznych.** Tyle się o tem już mówi i pisze w nauce (szczególnie prawa), że nie warto powtarzać rzeczy znanych. Reforma rolna, cła, szkolnictwo, życie familijne, stosunek klas, stosunek wogóle państwa do jednostki i cała masa innych zjawisk, innych stosunków jest przedmiotem polityki katolickiej. Nie tylko sprawy stosunku państwa do Kościoła, świąt, prawa małżeńskiego i t. d.

Polityka katolicka nie dąży do teokracji lub panowania księży („Królestwo moje nie jest z tego świata) **— ale musi dążyć i będzie dążyła do realizowania w życiu światopoglądu katolickiego, systemu katolickiego, uchrześcijanienia dusz jednostek, ich życia i życia zbiorowości.**

A w innych organizacjach, nie noszących miana katolickich, nie obracających całych swoich wysiłków na realizację społecznej doktryny katolickiej — są przecież katolicy!

Tak!

Nie uchybiajmy nikomu. **Przyjmijmy z dobrą wolą cudzą dobrą wolę, będąc ostrożni na posunięcia taktyczne. Nie możemy sprowadzać dyskusji do pytania, kto jest lepszym katolikiem, ale jakiej idei się służy. Chyba nie potrzebuję powtarzać, że politykę katolicką winni prowadzić ludzie całą duszą oddani katolicyzmowi** i w duszy katolicy. Najbardziej obrzydliwą rzeczą jest faryzeizm i poczucie własnej doskonałości. **Stąd pierwszym obowiązkiem jest praca nad samym sobą i powściągliwość w ocenianiu jej rezultatów. O ile z jednej strony powinniśmy troskliwie szukać objawów dobrej woli i dodatniej pracy u innych — o tyle z drugiej strony mamy obowiązek stać na posterunku, pogłębiać ideę i szukać najlepszych dróg do jej urzeczywistnienia.**

Polityka katolicka jest bezwzględnie potrzebna i w warunkach polskich powinna zapanować. W najgorszym razie pełnić będzie funkcję stróża przeciwko egzageracjom antykatolickim w jakąkolwiek formę by się one nie ubierały.

Dlaczego tak trudno wpoić w wielu naszych ludzi przekonanie o potrzebie organizowania katolickiej polityki?

Dlatego, że dzisiaj „polityka" jest synonimem fałszu, brudu, niechlujstwa, karjerowiczowstwa, krętactwa, demagogji i t. d. Dlatego wreszcie, że dzisiejsze życie publiczne przechodzi kryzys form organizacyjnych i u nas i gdzieindziej.

Nietylko dlatego ludzie zacni, uczciwi, i z pojęciem w wielu materjach społecznych powinni politykować, że inaczej, to zajmie się tem materjał całkiem niewyrobiony, a może nieuczciwy, ale także dlatego, że przemiana stosunków na lepsze nie dokona się sama, szczególnie jeśli chcemy, by ta przemiana była w linji katolickich zasad. Za wielu nadto ma katolicyzm nieprzyjaciół, by dopuścić można było myśl, że gołąbki same wejdą do gąbki.

Łatwo z tego wysnuć wniosek o stosunku naszym do innych organizacyj politycznych i do rządu.

Ostatni popieramy w dobrem, zwalczamy w złem. Sądzę, że takie postąpienie rzeczy jest i uczciwe i rozsądne.

Nie dajemy podpisów „in bianco".

Pracować będziemy dalej nad skupianiem tych kierunków, które opierają się ściśle na światopoglądzie i zasadach katolickich. Katolicyzm nie jest dla nas czemś równoległem z inną ideą, tylko wszelka idea musi mieścić się w katolicyzmie. Od tego nie możemy odstąpić w żadnym razie, do tego musimy przyzwyczaić tych, co, chcemy wierzyć, z dobrą wolą, zbliżają się do idei, której służymy.

A wreszcie jeszcze jedno słowo.

Obce nam musi być mazgajstwo, niezaradność, brak charakteru i tężyzny. Pamiętajmy jednak ciągle na słowa Chrystusa Pana: „Oto ja was posyłam, jako owce między wilki". Wybitny kaznodzieja i moralista raczej doby. O. Woroniecki, przywiązał do tego przykazania słowa św. Jana Chryzostoma: „Aby zwyciężyć wilki, musimy zostać jagniętami — gdy zechcemy być wilkami, tamte, wilki tego świata, zawsze nas zjedzą".

Nie można być katolikiem na wyrywki, na fragmenty, tak samo politykiem katolickim.

Łańcuch prasowy.

P. Roman Janikowski, Zabrnie składa 2 zł.

Ks. Stefan Czerw, Nowy Sącz składa 5 zł.

P. Wilchelmina Krawczykowa, Szczucin składa 3 zł.

P. Jan Trawa Bujne, p. Paleśnica składa 2 zł 25 gr.

P. Jan Marusak, Dąbrowa, składa 2 zł. i zaprasza: Ks. Fr. Słowińskiego, p. Piotra Gądka, p. Annę Gądkównę, p. Władysława Jaworskiego i dyrektora Składnicy p. Stanisława Zagórniaka z Dąbrowy, ks. prałata Pilcha z Olesna, ks. Lasaka z Wietrzychowic.

P. Kazimierz Krok, Grybów składa 3 zł.

Ks. Jan Zachara, Dąbrowa k. Tarnowa, składa 2 zł.

P. Paweł Obara, Mędrzechów, składa 1 zł.

Ks. Fr. Sierosławski, Wojnicz, składa 5 zł.

P. Eugenja Zyblikiewiczówna, Siedliska, składa 2 zł. i zaprasza: p. Marję Jodłowską, ks. Skórkę, M. Gąsiorównę wszyscy Siedliska ad Bobowa, p. Warchałowską z Bobowy, p. Witkównę z Jastrzębi, p. Ciężkowice, M. Grucównę Kalowa ad Grybów, p. M. Jaroszównę ze Zborowic ad Ciężkowice.

P. Błażej Pach, Jasłew p. Dębno składa 2 zł. i zaprasza: p. Marcina Kozioła, p. Jana Machowskiego, p. Genowefę Machowską, p. Marję Borowiec wszyscy z Jastwi, p. Wojciecha Pacha, p. Stanisława Jedynaka, p. Jakóba Machowskiego, gospodarzy z Dębna, p. Jana Mleczka, p. Błażeja Gawła, p. Piotra Gurgóla, p. Macieja Mytnika, gospodarzy z Łysej Góry, p. Franciszka Kubika, p. Franciszka Kapustę, p. Jana Drużkowskiego, p. Karola Mytnika, gospodarzy z Łysej Góry.

Ks. Antoni Rajski, proboszcz Lanckorona składa 2 zł.

Ks. Karol Paluch, Odrowąż, składa 5 zł.

P. Józef Salawa, Kłaj składa 5 zł.

Naszym wiernym Przyjaciołom składamy serdeczne życzenia:

Wesołych Świąt!

Redakcja

„Ludu Katolickiego".

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

KWIECIEŃ:

17. Niedziela. Wielkanoc.
18. Poniedziałek Wielkanocny.
19. Wtorek. Jerzego b.
20. Środa. Teodora w.
21. Czwartek. Anzelma b.
22. Piątek. Sotera i Kajusa.
23. Sobota. Wojciecha b. m.
24. Niedziela. Marka ew. Stefana.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	17 kwietnia
Ostatnia kwadra	24 kwietnia
Nów	1 maja

W SPRAWIE POŻYCZEK Z BANKU ROLNEGO dowiadujemy się z wiarygodnych źródeł, że Państwowy Bank Rolny nie udziela obecnie krótkoterminowych pożyczek indywidualnych t. j. poszczególnym osobom. Z tej więc przyczyny wnoszone przez poszczególnych rolników podania o drobne pożyczki nie mogą być przychylnie załatwiane. Z zaniechaniem akcji indywidualnych kredytów, zasila obecnie Państwowy Bank Rolny daleko intenzywniej w środki obrotowe organizacje spółdzielcze, by te rozprowadzały kredyt pomiędzy rolników na terenie swej działalności, kierując się dokładniejszą znajomością lokalnych stosunkków.

NOWE ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE ROZKŁADANIA NA RATY PODATKÓW. Minister skarbu podpisał onegdaj rozporządzenie, które określa nowe kompetencje urzędów skarbowych i izb skarbowych w sprawach rozkładania zaległych podatków na raty.

Według nowego rozporządzenia urzędy skarbowe mają prawo na własną odpowiedzialność rozkładać zaległe podatki do wysokości 2.000 złotych na przeciąg 6 miesięcy, doliczając 1 procent miesięcznie za zwłokę. Rozkładanie podatków wyższych od 2 000 złotych pozostaje w dalszym ciągu w wyłącznej kompetencji izb skarbowych.

ZAPŁATA ZA ZIEMIĘ NA OSADNICTWO WOJSKOWE. Na Radzie ministrów załatwiona zostanie kwestja zapłaty za ziemię, przejętą na rzecz skarbu państwa dla osadnictwa wojskowego, zgodnie z ustawą z 17 grudnia 1920 r. Dotychczas, jak wiadomo, właściciele ziemscy nie mogli żadną miarą doczekać się zapłaty za zabraną ziemię. Wczorajsza uchwała Rady ministrów idzie w tym kierunku, iż należytość będzie wypłacona w skryptach dłużnych skarbu państwa, opiewających na złote w złocie. Skarb państwa będzie skrypty te spłacał w ciągu lat 100 w rocznych ratach, oprocentowanych po 5 od 100

Za podstawę oszacowania przejętej ziemi przyjmuje uchwała Rady ministrów deklaracje właścicieli składane w swoim czasie przed władzami.

DEKRET KONGREGACJI OBRZĄDKOW W SPRAWIE KORONACJI MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ. Ks. Arcybiskup Metropolita wileński Jałbrzykowski otrzymał z Kongregacji Obrzędów z Rzymu dekret w sprawie koronacji cudownego i historycznego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Jeden z końcowych ustępów dekretu brzmi:

„Jego Świątobliwość, przyjmując prośbę zreferowaną przez niżej podpisanego Kardynała Prefekta Świętej Kongregacji Obrzędów, ze względu również na swoje szczególniejsze nabożeństwo i cześć dla wymienionego obrazu Najświętszej Marji Panny, Matki Miłosierdzia, zezwolić raczy, aby w jego imieniu i powagę Stolicy Apostolskiej wielce czczony obraz Najświętszej Marji Panny, Matki Miłosierdzia, został ozdobiony drogocenną koroną". Kard. Vico.

Z okazji koronacji Matki Boskiej Ostrbramskiej Papież Pius XI, który jako nuncjusz w roku 1921 odwiedził tę kaplicę i odprawił w niej Mszę świętą, polecił ozdobienie obrazu Matki Boskiej specjalnym wieńcem arcybiskupowi wileńskiemu, lub innemu dostojnikowi Kościoła Katolickiego.

PRZYJAZD J. E. KARDYNAŁA BOURNE ARCYBISKUPA WESTMINSTERSKIEGO DO POLSKI. Dowadujemy się, że dnia 5 maja przybędzie do Warszawy J. Em. Kardynał Franciszek Bourne, arcybiskup z Westminsteru. Wyjazd z Londynu nastąpi dnia 4 maja. W podróży towarzyszyć mu będzie mons. ks. Coote. Na spotkanie do granicy polskiej wyjedzie ks. infułat Brzeziewicz, kanonik kapituły metropolitalnej warszawskiej. Jego Eminencja zabawi w Polsce czas dłuższy i zwiedzi szereg większych ośrodków naszego kraju.

STRACENIE SZEŚCIU KSIĘŻY W MEKSYKU. W Meksyku sześciu księży zostało rozstrzelanych bez przyczyny i sądu, a takisam los spotkał wielu wybitnych katolików. Następnie podaje episkopat, że siedmiu biskupów i 30 księży sprowadzono tam z różnych diecezyj i trzymano zupełnie jak więźniów i że rząd w dalszym ciągu przeprowadza najazdy na katolickie domy.

JAK SIĘ USUWA KSIĘŻY ZE SZKOŁY W KATOWICACH. Pod takim tytułem donosi „Polonia", że inspektor szkolny p. Mangold postępowiec i sanator nie może znieść księży, nauczających dzieci religji w szkole. Nie może im zabronić tego wobec obowiązujących ustaw, ale chwycił się innych środków, aby ich ze szkoły wypędzić. Otóż doniósł księżom, uczącym religji w szkołach, że nie będą za swoją pracę otrzymywali żadnego wynagrodzenia, aczkolwiek Sejm Śląski na ten cel uchwalił potrzebne środki.

LIST PASTERSKI Z POWODU IMCI. Książę Metropolita Adam Sapieha wydał list pasterski do wiernych archidiecezji krakowskiej z powodu mającego nastąpić otwarcia Y. M. C. A. w Krakowie, w którym między innemi czytamy:

„U nas w Polsce ludzie, o których jesteśmy przekonani, że mają jak najlepsze zamiary, starali się przystępując do YMCA. uczynić ją niezależną od światowego jej kierownictwa i wyzyskując dobre jej strony działalności, zagrodzić drogę szkodliwym wpływom religijnym. Mimo jednak tych usiłowań, o ile wiemy, nie udało się jeszcze uzyskać dla polskiej organizacji tej niezawisłości, jakaby mogła społeczeństwu naszemu katolickiemu zapewnić, iż działalność Y. M. C. A u nas będzie wolna od niebezpieczeństw, jakie towarzyszą jej działalności za granicą, że więc będzie ona zupełnie zgodną z zasadami katolickiemi.

„Wierzymy zapewnieniom, że YMCA. u nas nie występuje otwarcie przeciw Kościołowi Katolickiemu i wierze katolickiej, jednak stawiając na równi wszystkie wyznania chrześcijańskie, temsamem osłabia przekonania katolickie i stwarza wielkie niebezpeczeństwo indyferentyzmu, osłabia siłę zasad, jakie winny kierować naszem życiem".

List kończy się apelem, aby popierać te organizacje, które jasno krzewią zasady katolickie, gdyż

popieranie organizacyj, choćby tylko niejasnych pod tym względem, jest szkodą dla naszych przekonań religijnych, a tak samo osłabieniem sił naszej pracy społecznej.

ŚWIĘTOKRADZTWO. Onegdaj, w kościele OO. Franciszkanów w Grodnie dokonano kradzieży z zakrestji 3 relikwiarzy, oprawnych w drogie kruszce i kamienie, 2 monstrancje, 5 złotych kielichów, puszki złotej, 3 lichtarze i kilkunastu innych cennych przedmiotów. Po sprawcach dotychczas niema śladu.

W SPRAWIE PODATKU DROGOWEGO OD POJAZDÓW. Ministerstwo Robót Publicznych opracowało projekt ustawy o podatku drogowym od wszelkiego rodzaju pojazdów. Projekt ten rozesłany został do zaopinjowania izbom handlowo-przemysłowym. Jak się dowiadujemy, projekt ten rozpatrywany jest obecnie przez wymienione izby i w ciągu tygodnia zostanie zwrócony z odpowiedniemi uwagami do Ministerstwa. Jest to sprawa o tyle ważna, że chodzi o ujednostajnienie sprawy podatku drogowego od pojazdów, co w poważnej mierze przyczynić się może do naprawienia dróg w Polsce.

ZJAZD MIECZYSŁAWAWIAKÓW. W dniach 27, 28 i 29 maja b. r. odbędzie się w szkole rolniczej w Mieczysławawie Zjazd wszystkich Mieczysławiaków. Zjazd poświęcony będzie sprawom organizacyjnym, koleżeńskim i społeczno-rolniczym i ma za zadanie omówienie i pogłębienie stosunków koleżeńskich. Wzywamy przeto wszystkich Mieczysławawiaków do przybycia na czas wymieniony do Mieczysławowa.

Komitet dołoży ze swej strony wszelkich starań aby Zjazd się całkowicie udał. program przewiduje szereg referatów. W drodze powrotniej wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymaują 66 procent zniżkę kolejową. Po szczegóły zwracać się do Zarządu szkoły rolniczej w Mieczysławowie poczta Kutno.

Komitet Zjazdu:
Inż. Konstanty Migdałł, Wincenty Lewandowski, Apolonjusz Jużwiak.

NOWE BANKNOTY 20-ZŁOTOWE. Państwowe Zakłady Graficzne przystąpiły na zamówienie Banku Polskiego do drukowania nowych banknotów 20-złotowych. Z chwilą, gdy zapas nowych banknotów osiągnie miljon sztuk, puszczone one będą w obieg co prawdopodobnie nastąpi w ciągu b. m. W miarę wpuszczania w obieg nowych 20-złotówek, wycofane będą z obiegu najbardziej zniszczone banknoty poprzedniej emisji. Jednakże banknoty starego wzoru i to zarówno 50. 20 jak i 5-złotowe nie będą całkowicie wycofane i pozostaną nadal w obiegu na równi z banknotami nowej emisji.

OBOWIĄZEK ZGŁASZANIA WOLNYCH POSAD. Pracodawcy, nie zgłaszający do państwowego urzędu pośrednictwa pracy wolnych miejsc, lub nowo przyjętych robotników, czy też pracowników umysłowych, odpowiadają materjalnie za sumy pobrane tytułem zasiłków, podczas pracy tychże oraz karnie z art. 34 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Zawiadomienie o nowoprzyjętych robotnikach obowiązuje pracodawców od 15 maja 1925 r., zaś o nowoprzyjętych pracownikach umysłowych od listopada 1926 roku.

ZAMIAST ZAPOMÓG — PRACA. Ogłoszone zostało rozporządzenie rządu w sprawie udzielania pożyczek państwowych przedsiębiorstwom, które mogą zatrudnić bezrobotnych, korzystających z państwowej akcji pomocy doraźnej. Dnia 7 bm. minister pracy Jurkiewicz podpisał okólnik do wszystkich wojewodów, wyjaśniający to rozporządzenie. Według okólnika pożyczki nadzwyczajne mają być udzielane na roboty budowlane na tych terytorjach, gdzie znajdują się robotnicy, korzystający z państwowej akcji pomocy doraźnej.

SKONFISKOWANE MAJĄTKI POWSTAŃCÓW Z 1863 WRACAJĄ DO PRAWYCH WŁAŚCICIELI. Sąd okręgowy w Nowogródku wydał pierwszy swój wyrok w sprawie rewindykacji majątku, skonfiskowanego przez rząd rosyjski po roku 1863 za udział w powstaniu. Chodziło o majątek Drohobyl, pow. baranowickiego, którego właściciel śp. Dominik Doboszyński, zmarł jako powstaniec w więzieniu w roku 1864-tym. Majątek po jego śmierci zabrano nieletnim dzieciom i oddano pułk. Apollinowi Zołotnickemu, urzędnikowi intendentury przy gen. gub. Murawiewowie.

Wyrok na rzecz powoda Leona Doboszyńskiego syna ś. p. Dominika zasądza: 1) od pozwanych córek i wnuczek nieżyjącego już płk. Zołotnickiego, pozostającą w ich posiadaniu część majątku Drohobyl; 2) od skarbu zaś państwa wynagrodzenie za resztę majątku, przejętą na rzecz państwa i rozparcelowaną między osadników. Wysokość wynagrodzenia ma być określona w zapowiedzianej ustawie specjalnej.

KTO ZOSTANIE POWOŁANY NA ĆWICZENIA WOJSKOWE W ROKU 1927? W roku bieżącym powołane na ćwiczenia wojskowe następujące roczniki: Na 4 tygodnie — podoficerowie i żołnierze r. 1902 (piechota, tanki i formacje łącznikowo-informacyjne); podof. i żołnierze roczników 1899 i 1900, którzy nie odbywali ćwiczeń w latach 1925 i 1926 wszystkich formacyj oprócz floty; podoficerowie 1898, 1901, 1890 wszystkich formacyj oprócz floty; żołnierze rezerwiści 1903 i 1902 — lotnicy. Na 3 tygodnie: roczniki 1898, 1897 i 1896 formacyj lotniczych. Wezwania będą rozsyłane przez P. K. U.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE. Minist. Poczt i Telegrafów wydaje w dniu 3 maja nowy znaczek pocztowy wartości 50 groszy z podobizną marszałka Piłsudskiego. Znaczek ten pozostanie stale w obiegu. Z okazji zaś IV Międzynarodowego Zjazdu Medycyny i Farmacji Wojskowej będzie odbita serja znaczków 10, 20 i 40 groszowych z podobizną dra K. Kaczkowskiego, generała sztabu — lekarza wojsk polskich 1831 roku.

OŚWIATA POZASZKOLNA W POWIECIE BOCHEŃSKIM W R. 1926. Nauczycielstwo szkół powszechny powiatu bocheńskiego zrzeszone w Organizacji dla celów oświaty pozaszkolnej pod przewodni-

ctwem p. Franciszka Zbyszyckiego, inspektora szkolnego, pracując samodzielnie lub w porozumieniu z organizacjami kulturalno-oświatowymi jak T. S. L. Małopolskie Towarzystwo Roln. i innymi działającymi w powiecie bocheńskim, wykazało za rok 1926 lepsze wyniki niż w roku poprzednim.

Sprawozdanie roczne obejmuje 63 miejscowości i pracę 129 osób. Kursów ogólno-oświatowych i specjalnych, z których większość trwała do 4 miesięcy, urządzono 41. Liczba uczestników wszystkich kursów wynosiła 1.205 osób. Zaznaczyć należy, że każdy kurs ogólny obejmował, oprócz innych przedmiotów, stale naukę o Polsce współczesnej. Przedstawień amatorskich urządziła Organizacja 133, które przyniosły dochód 2.075 zł. 66 gr. obrócone na cele lokalne — najczęściej na bibljoteki. Liczba odczytów, wykładów i pogadanek jest również znaczną i wyraża się w cyfrze 293 i liczbie słuchaczy około 11.000. Podać należy, że liczba odczytów treści historycznej, jako budzącej najmniej interesu wśród ludu wiejskiego jest w tym roku nieduża i wynosi tylko 44, natomiast odczytów i wykładów treści społecznej było 143, a rolniczej 61. Obchodów narodowych, dotyczących różnych rocznic urządzono 62. Zebrano także dane odnoszące się do stałych zajęć nauczycieli w Towarzystwach kulturalno-oświatowych, rolniczych i handlowych na wsi. Okazuje się, że w 65 wypadkach mają nauczyciele stałe, rozumie się, bezpłatne zajęcie w tych instytucjach, zajmujące im 2—8 godzin tygodniowo.

Osobny dział sprawozdania zajmują dane, dotyczące pracy nieobowiązkowej w szkole. Ilość Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, wynosi 38 i 1757 członków. Udziaołwe sklepiki szkolne wzrosły ilościowo i jakościowo również i przy liczbie 26 miały rocznego obrotu 3.248 zł. 45 gr. Kto zna stosunki na wsi i fakt, że dziecko niema tam nigdy pieniędzy, temu ta cyfra wiele powie. Dotycz yto również Szkolnych Kas Oszczędności, w których złożono 981 zł. 87 gr. Wreszcie niemal w każdej szkole prenumeruje młodzież szkolna odpowiednie czasopismo, przyczem największą poczytnością cieszy się „Płomyk“.

Te skrupulatnie zebrane i ezstawione dane dają pojęcie o rozmiarach pracy oświatowej wśród ludu wiejskiego na terenie jednego powiatu, co pozwala wnioskować o takiejże pracy dokonywanej zresztą z różnem natężeniem na obszarze całego Państwa. W każdym razie spodziewać się należy, że wysiłki te podniosą znaczni kulturę najniższych, a zarazem najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

DOLARY SIĘ ZNALAZŁY. Jak donoszą gazety, p. Witos odzyskał skradzione pieniądze, wprawdzie nie w dolarach, lecz w złotych polskich. Teraz prawdopodobnie nie będzie p. Witos składał dolarów, tylko złote.

ZNACZNE SKRÓCENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA MATURZYSTÓW. Maturzyści, którzy podlegają w tym roku poborowi do wojska, uzyskają ulgę skrócenia czasu służby wojskowej o 3 miesiące. Czas służby 18 miesięczny został skrócony do 15 miesięcy z tem, że odsłużą go nieprzerwanie od 7 lipca b. r. do 1 października 1928 r. Maturzyści, którzy wykażą się przynajmniej 3-miesięczną służbą ochotniczą w czasie wojny polsko-bolszewickiej, otrzymują skrócenie służby wojskowej o dalsze 3 miesiące i służą tylko 12 miesięcy. Do szeregów będą wcieleni dopiero 1 października. Te same ulgi będą też stosowane do tych maturzystów, którzy bezpośrednio przed powołaniem do wojska brali udział w ćwiczeniach organizacji przysposobienia wojskowego i uzyskali świadectwo kursów w obozie letnim.

PIERWSZA WYSTAWA RADJOWA W KRAKOWIE. Olbrzymia sala „Domu Żołnierza Polskiego“ przy ul. Lubicz, urządzona będzie w ten sposób, że pod ścianami stanie szereg stoisk, dalsze zaś będą biegły przez środek sali długą w formie lóż, wybite kosztowną kolorową materją i bogato zdobione, a całość przedstawiać się będzie niezmiernie estetycznie przy ujmującej prostocie rozwiązania całego planu. Między stoiskami będzie wiodła szeroka droga okolna, po której tłumy publiczności będą się mogły swobodnie poruszać, podziwiając cenne eksponaty najpierwszych firm krajowych i zagranicznych. Do działu radjo-amatorskiego zgłosiło się dotąd trzydziestu kilku wystawców, których liczne prace wzbudzają podziw pomysłowością wykonania. Wystawa, sądząc po olbrzymiem zainteresowaniu, będzie miała pełne powodzenie, zwłaszcza, że komitet przygotowuje nadto dla zwiedzających szereg atrakcyjnych niespodzianek.

POŻYCZKI NA NASIONA. Wielkie znaczenie, jakie dla podniesienia produkcji rolnej ma zastosowanie do zasiewów nasion uszlachetnionych, spowodowało Komitet Prezydjalny Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego do wyznaczenia na akcję siewną wiosną b. r. 1,800.000 złotych — na pomoc kredytową dla nabywców tych nasion, która ułatwi ich stosowanie naszym warsztatom rolnym, obecnie zacofanym pod tym względem. Suma ta oznaczoną została w wysokości, która winna zaspokoić potrzeby kredytowe rolnictwa w tej mierze

Państwowy Bank Rolny udzielać będzie w bieżącym roku kredytów na jare nasiona uszlachetnione, a to dla oryginalnych nasion i pierwszych odsiewów owsa, buraków pastewnych i ziemniaków do wysokości różnicy ceny ziarna nasiennego i kosumpcyjnego. Wysokość tej różnicy ustala się dla nasion oryginalnych na 75%, dla pierwszych odsiewów na 40% ceny giełdowej zboża konsumcyjnego.

Kredytu tego udziela Bank w formie dyskontowania firmom hodowlanym i gospodarstwom nasiennym, objętym wykazem Minist. Roln. i Dóbr Państw., weksli wystawionych przez odbiorców, a to rolników, spółdzielnie rolnicze, syndykaty i analogiczne instytucje.

Weksle te opiewać winny na sumę kredytową przez Bank łącznie z oprocentowaniem udzielonego przz Bank kredytu, o ile chodzi o rolników, niż 12%, a dla spółdzielni i analogicznych instytucyj — 10 i pół procent rocznie. Wystawione te weksle mogą

być na cały okres udzielonego kredytu, jdnak nie dłużej, niż na 9 miesięcy, przyczem Bank Rolny, z tytułu tego kredytu, weksli bezwzględnie prolongować nie będzie.

INFORMACJE EMIGRACYJNE. Księstwo luksemburskie zażądało przysłania 500 robotników rolnych wyznania katolickiego i znających język niemiecki. Ponieważ nie ukończono dotychczas pertraktacji w tej sprawie, prezto, jak zaznacza „Wychodźca“, werbunek na wyjazd robotników rozpocznie się nie wcześniej, jak w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Wobec wymagania znajomości języka niemieckiego, rekrutacja będzie dokonywana jedynie na terenie województw: poznańskiego i pomorskiego.

Do dnia 26 maja wszystkim byłym wojskowym amerykańskim, posiadającym papiery zwolnienia, konsulat amerykański udziela wizy w każdym czasie, po za kwotą, przyczem ci b. wojskowi płacą za przejazd do Stanów tylko 35 dolarów. Z tychże praw korzystają żony i dzieci (do lat 18) b. wojskowych, nawet po wyjeździe męża lub ojca, ale tylko w ciągu półrocza.

Rekrutacja i wysyłanie robotników rolnych do Niemiec — na ukończeniu. Kontyngent, wynoszący bezmała 50.000 osób, całkowicie pokryto. Kogo dotychczas nie zakwalifikowano na wyjazd, ten już w r. b. nie wyjedzie.

Robotnicy polscy, którzy wyjechali do Rumunji, i chcą następnie do miejsc swej pracy sprowadzić rodziny, pozostałe w kraju, napotykają na wielkie trudności przy staraniach o pozwolenie na wyjazd do Rumunji osób, przez siebie sprowadzonych.

Wobec tego urząd emigracyjny ostrzega interesowanych, aby starali się o wyjazd swych rodzin do Rumunji jednocześnie z rozpoczęciem starań o własny wyjazd do pracy w tym kraju. Od każdego więc pracodawcy rumuńskiego, chcącego sprowadzić do swego przedsiębiorstwa robotnika polskiego, należy jednocześnie żądać, jako warunku objęcia pracy uzyskania od właściwych władz rumuńskich również pozwolenia na sprowadzenie do Rumunji jego rodziny, jeśli robotnik ją posiada i zamierza do siebie sprowadzić.

TYFUS PLAMITSY W PIWNICZNEJ. W Piwnicznej i okolicy wybuchła epidemja tyfusu plamistego. Według informacji lekarza powiatowego Dra Zaranka, sprawa ta przedstawia się następująco: Stwierdzono, że epidemję przywlekli z Czechosłowacji pewien żebrak i przemytnik. Byłaby ona niechybnie natychmiast stłumioną, gdyby nie zatajenie pierwszych wypadków. Lekarz miejscowy w Piwnicznej nie mógł początkowo rozpoznać choroby. Udaoł się to dopiero po 20 przeszło wypadkach. Następnie epidemja przeniosła się do Barcic i Włodowa, a pewna służąca z Krynicy, bawięc u znajomych w Pwnicznej, przywlekła chorobę do Krynicy. Tam natychmiast chorobę rozpoznano i zastosowano środki zapobiegawcze. Również w Piwnicznej wydano już energiczne zarządzenia; zamknięto szkołę, z której utworzono szpital, zamknięto również kościół i bużnicę policja otrzymała rozkaz wstrzymania ruchu kołowego, zabroniono wsiadać i wysiadać na dworcu, odniesiono się do władz wojewódzkich o pomoc w formie przysłania kolumny sanitarnej. Dowództwo 1 p. s. p. w Nowym Sączu ofiarowało 20 łóżek dla chorych, co ejst jednak za mało.

ŻĄDANIOM ŻYDÓW UCZYNIONO ZADOŚĆ! Prasa żydowska przyniosła triumfalne wiadomości z Warszawy o wyniku wspólnego posiedzenia komitetu rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych i przedstawicieli rządu — poświęconego sprawie spoczynku niedzielnego. Ze strony rządu uczestniczyli przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu i opieki sjołecznej oraz departamentu wyznań.

Przedstawiciele tych ministerstw wypowiedzieli się za tem, by wszystkim przedsiębiorstwom handlowym czwartej kategorji (nie zatrudniającym sił najemnych) zezwolić na uprawianie handlu w niedziele od godz. 8 do 10 dla sklepów spożywczych i od 12 do 2 dla wszystkich innych kategorji. Odpowiedni wniosek wejdzie pod obrady komitetu ekonomicznego ministrów

Zezwolenie kupcom żydowskim, by w niedziele, w czasie gdy odprawiają się w kościołach katolickich nabożeństwa zamącali święta, handlarskim zgiełkiem, obraża przedewszystkiem uczucia religijne ludności katolickiej. Rząd, który dopuszcza do takiego prowokowania uczuć religijnych ludności, bierze na siebie całą odpowiedzialność za naruszenie jej praw, ustawowo i konstytucyjnie zagwarantowanych (religja katolicka jako religja przeważającej liczby ludności zajmuje pierwsze miejsce wśród równouprawnionych wyznań).

ZAMIAST N. P. CH. „WOLNOŚĆ“. Część działaczy rozwiązanej Niezależnej Partji Chłopskiej postanowiła dalej pracować i wydała deklarację, w której powiada, że tworzy nową organizację radykalno-socjalistyczną pod nazwą „Wolność“.

MASOWE ZATRUCIA PADLINĄ. Banda cyganów zamieszkała w okolicy Burgas (w Bułgarji) wykopała zwłoki krowy padłej na wściekliznę i urządziła ucztę zbiorową. Tymczasem dowiedziały się o wykopaniu padliny miejscowe władze, które wysłały do obozu cyganów silny oddział policji. Po wkroczeniu policji okazało się, że 123 cyganów wykazuje objawy wścieklizny, 70 z nich zabito na miejscu, z pozostałych 20 zmarło. Cała dzielnica cyganów w okolicy miasta została otoczona silnym kordonem policji.

ARESZTOWANIE REDAKTORÓW PISM KOMUNISTYCZNYCH W KRAKOWIE. W dniu onegdajszym aresztowały organa policyjne w Krakowie pod zarzutem działalności komunistycznej redaktora tygodnika krakowskiego p. t. „Głos Pracy“ Wojciecha Kanię, redaktora tygodnika krakowskiego p. t. „Robociarz“ Stefana Wolasa, współredaktora powyższych tygodników Albino Aosenzweig-Różyckiego i Bernarda Cukiera pseudo Witolda Kolskiego oraz admini-

stratora tychże tygodników, studenta wyższego studjum handlowego w Krakowie Romualda Gadomskiego, nadto kierownika drukarni „Szkolnica" w Krakowie, gdzie wydawnictwa te drukowały się, Władysława Jarosza.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że wspomniane pisma były organami t. zw. P. P. S. lewicy, a właściwie ekspozyturami komunistycznemi.

TRUDNOŚCI EMIGRACJI DO URUGWAJU. Urząd Emigracyjny został zawiadomiony przez poselstwo polskie w Buenos Aires, że wskutek znacznego napływu emigrantów do Urugwaju niezmiernie trudno znaleźć tam pracę i wychodźcy polscy znajdują się z tego powodu w trudnych warunkach.

Aby uchronić osoby, zamierzające emigrowac do Urugwaju, na podstawie błędnych o tym kraju informacyj, od złych następstw wyjazdu — Urząd Emigracyjny ponownie zawiadamia, że wstrzymał wydawanie paszportów emigracyjnych (bezpłatnych) do Urugwaju dla wszystkich kategorji emigrantów, za wyjątkiem: 1) osób, które udowodnią w sposób dostateczny, że posiadają większą gotówkę (rodziny 300 dolarów amerykańskich, osoby pojedyncze 150 dol. po opłaceniu kosztów podróży, które wynoszą 100 dol. od osoby); 2) osób jadących do swych rodzin. Ta ostatnia kategorja emigrantów przedstawić winna wezwanie (affidavity) pracodawców lub krewnych lub też oryginalne listy (z kopertą) od bliskich krewnych, wzywających daną osobę do przyjazdu i zapewniających jej utrzymanie. — Ostrzega się przeto zarówno rzemieślników, jak robotników rolnych i fabrycznych, oraz inteligentów, a by nie rozpoczynali starań o wyjazd do Urugwaju, o ile nie posiadają potrzebnej gotówki lub dokumentów.

NOWINY EMIGRACYJNE. W dzisiejszym numerze podajemy krótkie informacje o wyjeździe do Ameryki Południowej.

Argentyna.

W myśl ostatnich przepisów Urzędu Emigracyjnego do Argenty mogą emigrować:

1) mężczyźni samotni — wszystkie zawody, jak rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy i t. d.;

2) pewnym ograniczeniom podlegają mężczyźni, jadący z rodzinami, z drobnymi dziećmi. Od tej kategorji osób Urząd Emigracyjny wymaga albo dowodu, że dana rodzina jest w posiadaniu po zapłaceniu drogi, przynajmniej 300 dolarów na zagospodarowanie się, lub też mogą się wykazać listem z Argentyny od krewnych, czy też znajomych, jako punkt oparcia się tam;

3) kobiety samotne do 25 lat muszą jechać albo w towarzystwie i pod opieką rodziny, lub też posiadać wezwanie (affidatiw) od krewnych z Argentyny.

IMIENNE WEZWANIA NA ĆWICZENIA WOJSKOWE. Kiedy i gdzie stawiać się na ćwiczenia wojskowe? To pytanie żywo interesuje obecnie każdego szeregowca rezerwy, który przeczytał ostatni rozkaz Ministerstwa spraw wojskowych. Władze wojskowe wyjaśniają więc, że wszyscy powołani otrzymają imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawiennictwa.

Powołany na ćwiczenia winien wyruszyć z domu w takim terminie, aby stawić się w formacji wojskowej w dniu i godzinie, wyznaczonej w karcie powołania.

W razie konieczności przejazdu koleją należy użyć dołączony do karty powołania bilet 3-ciej klasy, w pociągach osobowych, który jest ważny tylko łącznie z kartą powołania. Kartę powołania należy oddać w formacji wojskowej. Rezerwista obowiązany jest przynieść z sobą i przedstawić dowódcy formacji swoją książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną.

KTO JEST ZWOLNIONY OD ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH? Min. spraw wojskowych ogłosił rozkaz, na zasadzie którego od ćwiczeń wojskowych zwolnieni są:

1) wyłączeni od spełnienia obowiązkowej służby wojskowej decyzją właściwej władzy wojskowej na mocy art. 8 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej; 2) funkcjonarjusze policji państwowej i policji woj. śląskiego; 3) na podstawie wniosków i zaświadczeń właściwych dyrekcyj kolejowych: a) kandydaci kolejowi, kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej przy dyrekcjach kolei państwowych w Warszawie, Lwowie i Gdańsku, oraz b) naczelnicy (zawiadowcy) stacyj, kierownicy ruchu, telegrafiści, maszyniści, pomocnicy maszynistów i wszyscy inni funkcjonarjusze kolei państwowych; 4) przebywający zagranicą na podstawie zezwoleń władz wojskowch; 5) odbywający karę pozbawienia wolności w więzieniu, domu poprawy lub twierdzy, oraz przebywający w areszcie śledczym; 6) szeregowi rezerwy, którzy w roku bieżącym lub ubiegłym ukończyli ustawowo służbę czynną i zostali przeniesieni do rezerwy, albo stale urlopowani; 7) którzy odbyli już całkowicie przepisane ustawą ćwiczenia w rezerwie, wreszcie 8) posiadający niebieskie karty mobilizacyjne.

TRAGICZNA WĘDRÓWKA OJCA ZA DZIECKIEM. Sąd powiatowy w Łodzi rozpatrywał onegdaj jakąś drobną sprawę niejakiego Jarosława Ribera. W czasie rozprawy wyszły na jaw sensacyjne szczegóły jego życia. I tak na pytanie sędziego, jakie ma wykształcenie — 67-letni Ribera odpowiedział — żadne — władam tylko kilkunastu językami.

— Jak je pan posiadł? — pyta zaciekawiony sędzia.

— Bardzo tragicznie. Przed dwudziestu pięciu laty pochowałem w Łodzi żonę. Została mi po niej piętnastoletnia córka, którą ubóstwiałem. Jednego dnia powróciłem z pracy do domu i córki nie zastałem. Gdy przez tydzień nie wróciła, dorozumiałem się, że padła ofarą handlarzy żywym towarem.

Upłynęło pięć lat. Aż raz listonosz przyniósł mu list, w którym doniosla mi córka, że została sprzedana, ale nie wiedziała nawet nazwy miasta.

Następnego dnia sprzedałem dom i kierując pieczątką na liście, pojechałem do Bueons-Aires. Córki

nie odszukałem. Wskazano mi Brazylję, potem Chili, przebyłem Chiny, Indje, Mandżurję, Afganistan i krajami europejskiemi wróciłem do Polski.

Teraz jestem starcem, bezdomnym i bez dziecka.

Jak widzimy, rożni bywają ojcowie.

KROWA WYKRYŁA ZBRODNIĘ. Wielki kłopot z krową miał od dłuższego czasu Paweł Tyma, parobek u Walerego Miąskowskiego na Pomorzu. Nie można jej było utrzymać w oborze, zaledwie zdołał ją tam zapędzić, wywalała drzwi i uciekała w pole. Postanowił ją zatem uwiązać do słupa. Kiedy jednak chciał wbić słup do ziemi, natrafił na kości ludzkie, które tam w niewielkiej głębokości były zakopane. Wdała się w tę sprawę policja i dzięki krowie, która wyczuła trupi odór, wykryto zbrodnię, popełnioną przed pięciu laty. Okazało się, że we wrześniu 1921 roku Miąskowski i Walerja Cyrówna, (która w międzyczasie umarła), zatłukli na śmierć kijami żonę Miąskowskiego i zwłoki jej zakopali w oborze. Nagłe zniknięcie żony, tłómaczył Miąskowski w ten sposób, że żona, uprzykrzywszy sobie wspólne z nim pożycie, wyjechała na stałe do Niemiec. Okoliczności sprzyjały zbrodniarzowi, ludzie uwierzyli jego opowiadaniu i w ten sposób potworna ta zbrodnia pozostała przez dłuższy czas w ukryciu. Onegdaj Miąskowski stanął przed sądem i skazano go na 12 lat ciężkiego więzienia.

ODKRYCIE PRZEDHISTORYCZNEGO CMENTARZYSKA POD WARSZAWĄ. Podczas robót ziemnych, prowadzonych w pobliżu krzyża w Olszynce Grochowskiej pod Warszawą, odkryta została urna w grobie, pochodzącym z V wieku przed Chrystusem, a więc mniej więcej z przed 2.400 lat. Urna zachowała się bardzo dobrze, wykonana jest z palonej gliny, gładka, bez żadnych znaków i ozdób. W urnie prócz prochów i szczątków kości, nie znaleziono broni, chowanej zazwyczaj z prochami właściciela. Urnę umieszczono w muzeum archeologicznem w Warszawie.

Według informacyj prof. uniwersytetu warszawskiego, Antoniewicza, odkopany grób należy do rodzaju t. zw. grobów kloszowych, t. j. pokrytych kopułą z gliny. Prof. Antoniewicz przypuszcza, że na terenie historycznej Olszynki Grochowskiej znajduje się cmentarzysko z okresu paohistorycznego, wobec czego zapowiedział przystąpienie do systematycznych prac nad odkopaniem owego cmentarzyska.

EPIDEMJA MOTYLICY. Jak donoszą z rozmaitych stron kraju, klęska motylicy wyrządza w tym roku nieobliczalne wprost straty dla naszego rolnictwa. Setki owiec, jak też i wielkie ilości bydła padają ofiarą tej choroby i istnieją obawy, że z wiosną stan ten jeszcze się pogorszy. Również dzienniki zagraniczne donoszą, że motylica silnie grasuje w Anglji, Niemczech, Jugosławji, Czechosłowacji i na Węgrzech.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 52 zł; żyto 48 zł; owies 37 zł; jęczmień 29 zł; koniczyna 80 gr; siano 60 gr; słoma 90 zł; mleko 50 gr; jajko 19 gr; masło 1 kg. 7 zł.

Odpowiedzi poselskie.

Hajdus Jan, Brzączowice: Wkładki sieroce waloryzuje Sąd Apelacyjny na mocy wniesionego podania; co do pożyczki, podać na jaki cel.

Wołosiuk K., Międzyrzecze. Co Sąd zatwierdzu, to jest ważne; w tym wypadku wyrok wydano na mocy ustawy waloryzacyjnej.

Kuk Józef, Stróża. Pożyczka konwersyjna jest w obligacjach, a nie w gotówce.

Ks. Dr Jan Czuj, poseł.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Wiśnicz Stary k. Bochni. 5 zł na fundusz z podziękowaniem otrzymaliśmy. Korespondencję zamieścimy w następnym numerze, z braku miejsca w obecnym.

Mielec. Będzie w następnym numerze.

Ludwik Dyrda. Umieścimy, ale trudniejszą.

Anna Woźniakówna, Krościenko. Pieniądze na II. kwartał otrzymaliśmy.

Jan Szydło, Wielopole Skrzyńskie. Prenumerata zapłacona do 30 września 1927.

Nowe wydawnictwa.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA ZJAZDU KATOLICKIEGO. Od Komitetu Głównego Akcji Katolickiej w Warszawie, otrzymaliśmy wiadomość, iż ukazała się już z druku Księga Pamiątkowa Zjazdu odbytego w roku ubiegłym w Warszawie.

Księga wydana w wielkim formacie, zawiera przeszło 26 arkuszy druku i mieści w sobie wszystkie referaty wygłoszone na Zjeździe. Całość obejmująca zagadnienie rodziny chrześcijańskiej, stanowi wyczerpujący materjał dla każdego katolika, tak świeckiego, jak i duchownego.

Komitet zawiadamia za naszym pośrednictwem, iż w ciągu najbliższych dni zostaną rozesłane wszystkie zamówione i opłacone egzemplarze, zaś pozostałe są do nabycia w biurze Komitetu Głównego, Miodowa 17 m. 12, w cenie 15 złotych za egzemplarz.

Nowe zamówienia nadesłane pocztą będą odsyłane za zaliczeniem.

„MŁODY POLAK“, organ Związku Stow. Młodzieży Polskiej w Tarnowie, ul. Chyszowska 5, kwiecień 1927 r.

Czwarty ten numer organu ruchliwego Związku tarnowskich Stowarzyszeń przynosi szereg interesujących i psychice młodzieży odpowiadających artykułów i pouczeń. Poważnie przedstawia się dział wychowania religijnego, państwowego, fizycznego, przysposobienia wojskowego. Na uwagę zasługuje rubryka: „Druhowie piszą...“ Daje ona doskonały przegląd działalności poszczególnych Stowarzyszeń.

„WZORY MEBLI ZABYTKOWYCH I NOWOCZESNYCH“. Wydawnictwo Miejskiego Muzeum Przemysłowego. Kraków 1927. Pierwsze tego rodzaju wydawnictwo wypełnia braki literatury zawodowej i dostarcza pracownikom stolarskim materjału czerpanego do tej pory prawie wyłącznie z niemieckich

źródeł. Narzekania na brak swoistego charakteru w meblach usprawiedliwia poniekąd napływ gotowych wzorów obcych i to najgorszego gatunku. Obecnie dzięki rozpoczęciu akcji usamodzielnienia przemysłu meblarskiego nastąpi zapewne zmiana w tych stosunkach, o ile „Wzory mebli" uzyskają poparcie tak wśród zawodowców, jak i u ogółu społeczeństwa. W zeszycie 1-szym podane są prace archit. Kazimierza Kaczorowskiego i szereg okazów zabytkowych ze zbiorów prywatnych. Zeszyt wydany bardzo starannie, na kredowym papierze, uzupełnia wstęp od wydawnictwa i artykuł o sprzętach zabytkowych. Cena egzemplarza wynosi 4 zł. 50 gr.

KSIĄŻNICA-ATLAS we Lwowie wydała niedawno dwie książki, które zasługują na szczególniejsze polecenie dla bibljotek dla młodzieży. Są to: Karola Dicknsa **„Dawid Copperfield"** i Walter Scotta **„Talizman"**.

Ks. Bolesław Żychliński wydał nakładem Tow. „Bibljoteki Religijnej" doskonałego **„Młodego Polaka-katolika"**, jako przewodnika życiowego dla młodzieńców. Tasama „Bibljoteka Religijna" wydała śliczne czytanki o Najśw. Marji Pannie dla dzieci p. t. **„Oto Matka Twoja"**, opracowana przez S. Barbarę Żulińską z obrazkami S. Anieli Józefowicz.

POŻYTECZNE

ZAKUPNO NAWOZÓW SZTUCZNYCH PRZEZ GMINY. Pouczając rolników o celowości i korzyściach stosowania nawozów sztucznych, aż nazbyt często w wielu okolicach kraju spotykamy się z utyskiwaniem na temat niemożności dostania nawozów za żadną cenę ani w bliższej ani w dalszej okolicy. I utyskiwania te, w większości wypadków, są przyznać trzeba, słuszne. Małorolny, potrzebując 2—3 worków nieraz tylko, a w najlepszym wypadku 10 do 12 worków nawozów sztucznych, nie może przecież zwracać się bezpośrednio do fabryki, lub centrali sprzedaży w Warszawie z zamówieniem, bowiem w tym wypadku przewóz koleją towaru wyniósłby zbyt drogo, gdyż fracht w drobnicy obliczają wg. klasy II-giej, podczas gdy fracht w ładunkach całowagonowych 100 lub 150 worków, lub pół wagonowych 50 worków, oblicza się dla nawozów sztucznych wg. klasy IX-tej t. zn. 4—5 razy taniej na każdym worku. Pozostawał więc jedynie przy zakupnie nawozów sztucznych pośrednik. Pośrednikiem był syndykat, spółdzielnia lub kupiec. Pośrednicy ci mogą nabywać nawozy sztuczne w ładunkach całowagonowych i następnie odsprzedawać je rolnikom. Kosztem pośrednictwa rolnik naogół nie powinien być obciążony, gdyż handlujący otrzymuje rabat od fabrykanta. Jedyne dodatkowe podniesienie kosztu towaru, to koszt przewozu końmi od stacji do składu, za który musi płacić odbiorca. Nader często jednak koszt ten, bądź dodatkowe zyski pośrednika, wynoszą dość wysoką sumę, a rolnik sam mógłby sprowadzić dla siebie nawóz oszczędniej, gdy często bliżej ma do stacji, niż do składu spółdzielczego, czy syndykackiego. Pomijając nawet tę ważną sprawę, musimy przyjść do wniosku, że zbyt u nas jest jeszcze rzadka sieć spółdzielni i syndykatów, co zmusza rolnika do udawania się po nawozy sztuczne najczęściej aż do powiatowego miasteczka o kilkanaście, a często kilkadziesiąt kilometrów. Nabywanie w tych warunkach nawozów sztucznych staje się niemożliwością i rolnik woli wyrzec się spodziewanych korzyści, aniżeli gnać na takie odległości swoją szkapinę, po licho wie jakich drogach i przywieźć dwa worki nawozów.

W zrozumieniu tego stanu rzeczy producenci nawozów sztucznych doszli do porozumienia ze związkiem gmin i postanowili dostarczać odtąd nawozy sztuczne rolnikom przez gminy. Dodatnie strony dla rolnika z takiego sposobu nabywania nawozów polegają na:

1) płaceniu frachtu wagonu kl. IX.,

2) możności otrzymania od przemysłowca kredytu na weksel żażyrowany przez gminę. W zrozumieniu doniosłości tej sprawy w ostatnich czasach p. Minister Spraw Wewn. wydał okólnik do pp. Wojewodów, w którym wskazuje na zadania samorządów w tym względzie,

3) obniżenia kosztów przewozu towaru końmi, ze względu na to, że rozdział wagonowych zamówień będzie dokonywany między zainteresowanych już na stacji, przy odbiorze wagonu. Każdy więc gospodarz pojedzie na kolej sam i przypadającą mu ilość nawozów odbierze.

Korzyść dla gminy za zajęcie się tą sprawą będzie również, gdyż gmina otrzyma rabat, jak handlujący, a od rolników będzie mogła pobierać pełną wartość towaru.

Odnośne zamówienia muszą być przez gminę zestawione zawczasu, na 2—3 miesiące przed wysiewem nawozów i przesłane do następujących firm:

1) dla nowzów fosforowych „Przemysł Superfosfatowy" sp. z o. o. Warszawa, Kredytowa Nr. 4,

2) dla nawozów azotowych Państwowa Fabryka Zw. Azotowych w Chorzowie,

3) dla nawozów potasowych Sp. Akc. Eksploatacji Soli Potasowych, Lwów, pl. Smolki Nr. 5.

Według klasy IX. obliczane są ładunki 50, 100 i 150 workowe, należy więc na te ilości wysyłać zamówienia. Samo przez się rozumie się, że za 2 lub 3 wagony fracht również w ten sposób będzie obliczany.

Przypuszczamy, że wszyscy działacze gminni zechcą przyłożyć rękę do sprawy organizacji zakupów przez gminy nawozów sztucznych, gdyż sprawa ta dotyczy nietylko rolnika, nietylko gminy, ale jest sprawą zasadniczą dla naszego Państwa, które przez podniesienie dobrobytu rolnika dojdzie do podniesienia dobrobytu wszystkich obywateli.

W okolicach, gdzie należy rolnika jeszcze pouczyć o stosowaniu nawozów sztucznych, a takich okolic mamy bardzo wiele, gmina winna się zwrócić do prze-

myslowców pod wszystkimi podanymi powyżej adresami, o bezpłatne nadesłanie broszur o nawożeniu dla rozpowszechnienia wśród rolników.

(„Zagroda Wzorowa").

Rzeczy ciekawe.

BOHATERSKIE ZWIERZĘ. Wszyscy słyszeli napewno o psach z góry św. Bernarda. Są to prześliczne ogromne zwierzęta z wyrazem dobroci i tkliwości w oczach.

Hodują te psy zakonnicy Augustyni, którzy mieszkają wśród wiecznych śniegów w Alpach, na górze św. Bernarda, którędy wiedzie jedyna droga z Włoch do Szwajcarji. Droga trudna do przebycia, gdzie na każdym kroku grozi człowiekowi niebezpieczeństwo zasypania lawiną, zawiania śniegiem, zbłądzenia i zamarznięcia z zimna.

Opiekunem ludzi wśród tych wędrówek stał się przepiękny pies „Bernardyn", bo poczciwe te zwierzęta nie zważając na wichry, przepaście i zaspy śnieżne idą codziennie jakby z rozkazu Stwórcy odszukiwać zbłąkanych, ratować tych, których śnieg zasypał lub drogę zgubili. Jeżeli bernardyn znalazł przysypanego śniegiem człowieka, to pędzi co tchu do klasztoru i nieszczęśliwemu pomoc przyprowadza.

Najsłynniejszym psem samarytaninem był znany na całym świecie pies Barry — 40 ludzi uratował od niechybnej śmierci w Alpach. Codziennie, czy pogoda, czy śnieg, czy mróz 30 stopni Reumira, Barry wyruszał na poszukiwanie. Dwanaście lat pełnił swą służbę, ale takiego poświęcenia, takiej obowiązkowości, takiego trudu ratowania nieszczęśliwych nikt, jak on sobie nie zadawał. Pomiędzy 40 uratowanemi było również i 12 letnie dziecko. Znalazł je Barry, gdzieś w przepaści, nawpół zmarznięte. Cóż czyni, by to dziecię od śniegu uratować? Do klasztoru pędzić po ratunek, czuje pies, że byłoby zapóźno, więc w jakiś niewytłumaczony sposób potrafił na grzbiecie swoim go usadowić i z jeździcem swoim przybywa przed drzwi klasztoru. Łapą pociągnął za dzwonek i przyszli mnisi i odebrali dziecię.

Czyn ten rozniósł sławę „Barry" na cały świat. Najwięksi poeci poświęcili „Barry" słowa wspomnienia. Nazywali go psem - człowiekiem z duszą i sercem. — Opisywali, jak w szerokiej obroży do której z wierzchu przeczepiano kopertę skórzaną, a w niej chleb — zaś u spodu maleńką baryłeczkę z winem, dzień w dzień szedł na ratunek nieszczęśliwym.

Barry zginął jak przystało największemu bohaterowi. Zginął z rąk człowieka, którego ratować chciał. Wyszedłszy dnia jednego na poszukiwania, zauważył zasypanego do połowy w śniegu człowieka. Instynkt ratunku całą siłą odzywa się w Barrym, i ten w radosnych podskokach biegnie ku nieszczęśliwemu. Ten, którego Barry uratowałby od niechybnej śmierci, nie przypuszczając, że to jego obrońca i dobrodziej zbliża się do niego, w chwili, gdy Barry znalazł się blisko, kijem alpejskim ugodził go w bok śmiertelnie. Mnisi zaniepokojeni, że Barry nie wraca, wyszli na poszukiwania i znaleźli obok zmarzniętego człowieka, zwłoki psa-samarytanina. Tak tragicznie skończył życie najszlachetniejszy i najidealniejszy z psów. Do dnia dzisiejszego każdy przejeżdżający Szwajcarję może w Bernie zobaczyć w muzeum wypchanego Barry.

Na pomniku psa Barry widnieje napis: „40 ludzi uratował, a 41-szy go zabił".

PRZEŚLADOWANI PRZEZ SZCZĘŚCIE. Rzadko się zdarza, ażeby bogaci ludzie troskali się z powodu rozrastania się ich majątków i żeby chcieli pozbyć się swoich miljonów. A jednak i takie wypadki w ostatnich latach się zdarzały. Tak naprzykład pewien miljoner i właściciel kopalni miedzi w Anglji rozdał przed kilku laty cały swój olbrzymi majątek, oceniany na 3 miljony funtów szterlingów, na różne fundacje. Sam on w towarzystwie starego służącego zadowolił się rocznym dochodem, wynoszącym 400 funtók i osiadł w małem miasteczku Wootton, spodziewając się, że tam w spokoju doczeka końca swego żywota.

Fortuna jednak nie dała mu tak pożądanego spokoju. Zaledwie 10 miesięcy tam przebył, gdy doniesiono mu, że znane obecnie pod nazwą „La Coria", słynne kopalnie miedzi w brytyjskiej Guyanie, uważane przezeń za bezwartościowe i dlatego nie sprzedane, znów zaczynają się opłacać. Inżynier, który tę kopalnię zbadał, zaofiarował mu za nią pół miljona funtów szterlingów. Miljoner odpowiedział mu krótko i węzłowato, że za swoje trudy może tę kopalnię sobie zatrzymać, a jemu niech da święty spokój. Obecnie kopalnia ta przynosi właścicielowi rocznie 90 tysięcy funtów szterlingów.

Zdawało się, że miljoner osiągnie już upragniony spokój! Gdzietam! Fatum... szczęście wciąż przemyśliwało, aby mu dokuczyć. W dwa miesiące później miljoner otrzymał spadek w sumie 100 tysięcy funtów. Oddał ten spadek bez namysłu przytułkowi dla starców. Ponieważ w miasteczku Wootton nie czuł się już od dalszych błogosławieństw losu zabezpieczonym, przesiedlił się przeto cichaczem do Tavistock w Devonshire. Zaledwie zajął tam nowe mieszkanie, gdy znów przekazano mu 30 tysięcy funtów szterlingów. Rozdał tę sumę pomiędzy różne szpitale. Wreszcie na kilka dni przed jego śmiercią nadeszła wiadomość, że wygrał na loterji dobroczynnej, której kilka losów gwałtem mu w rękę wciśnięto, 5 tysięcy funtów szterlingów. Podobno miljoner ten, opanowany irytacją z powodu prześladowania przez... szczęście — zmarł na apopleksję.

I była także pewna Angielka, nazwiskiem Bred, która z takim samym wysiłkiem usiłowała pozbyć się pieniędzy, jak inni starają się je zdobyć. Żyła ona spokojnie, zadowolona z losu do 45 roku życia, ze swego majątku, który początkowo wynosił około 30 tysięcy funtów szterlingów. Aż oto naraz w 45 roku życia otrzymuje ona spadek w sumie 300 tysięcy funtów. W bogactwie tem widziała tylko źródło trosk, pracy i kłopotów, więc starała się jak najszybciej uwolnić od tych pieniędzy. Zaczęła więc w Londynie

i innych wielkich miastach wydawać bogate uczty dla biednych. Ponadto dużo pieniędzy rozdała na cele dobroczynne, tak iż w ciągu jednego roku rozdała prawie cały swój majątek, pozostawiając sobie tylko drobną rentę.

Kupiła sobie wówczas mały domek w Fulham, ale już w kilka miesięcy później miasto potrzebowało tego domku wraz z przyległą doń ziemią na swój użytek. Pani Bred była zmuszona do sprzedania tej posiadłości i sąd przyznał jej sumę 12 tysięcy funtów szterlingów.

Za te pieniądze założyła ona szpital w nadmorskiej miejscowości kąpielowej, nad kanałem Bristol, sama zaś osiadła w małej willi w Surbiton i spędzała cały czas na wyświadczaniu ludziom dobrodziejstw i pielęgnowaniu chorych. W tej ostatniej działalności okazała się niezwykle zręczną, tak, iż pewien bogaty fabrykant, którego z wielkiem zaparciem się pielęgnowała, zapisał jej w testamencie 50 tysięcy funtów.

I znów pieniądze te rozdała pani Bred między różne towarzystwa dobroczynne. Fortuna jednak wciąż nowem zasypywała ją złotem. Przed kilku laty pielęgnowała ona pewnego chorego wynalazcę, który przez wdzięczność za doznaną opiekę przeznaczył jej połowę zysku ze swego patentu. Otóż wynalazek jego zdobył w kilka miesięcy później nadspodziewany sukces, z którego przypadło dla pani Bred 11 tysięcy funtów.

Trzecim z kolei bogaczem, który był nim wbrew swej woli, jest pewien angielski przedsiębiorca okrętowy. Sprzedał on swoje wielkie przedsiębiorstwo za półtora miljona funtów i rozdzielił tę sumę pomiędzy swych spadkobierców. Dla siebie nabył maleńki mająteczek ziemski i trudnił się uprawą jarzyn na własną potrzebę. Bogini szczęścia nie dała mu jednak spokoju. Pewnego dnia nadeszła wiadomość, że jeden z jego okrętów, który przed rokiem został opuszczony przez załogę na Oceanie Spokojnym, znów odnaleziono, a ładunek jego był nienaruszony. Okręt ten nie był ubezpieczony, a wartość jego wynosiła 16 tysięcy funtów. Właściciel jego oddał ten okręt wraz z ładunkiem na własność znalazcom.

Pragnąc mieć wreszcie spokój, rozgłosił, że cały swój majątek stracił. Wkrótce współczujący przyjaciele przysłali mu 3 tysiące funtów, zebrane drogą składek. Pieniądze te kazał zwrócić ofiarodawcom.

W rok później z pewnego bankructwa, w którem brał udział jako wierzyciel, otrzymał tysiąc akcyj pewnej kopalni złota w Afryce, akcyj, mających bardzo niewielką wartość. Akcje te, jako bezwartościowe, wrzucił do szuflady. Otóż w dwa miesiące później te same akcje poszły w górę, wobec czego sprzedał je z zyskiem 300-procentowym, a pieniądze rozdał między spadkobierców. Na krótko przed śmiercią jeden z jego przyjaciół zapisał mu sumę 8 tysięcy funtów, które jednak oddał listonoszowi natychmiast po otrzymaniu przesyłki.

Z gawęd starego bacy.

Po mozolnej całorocznej pracy umysłowej, która rozstraja stale napięte nerwy, z niemałą radością witam każdoroczny urlop wypoczynkowy, aby móc za uciułane oszczędności wyjechać do której górskiej okolicy, tam odetchnąć balsamicznem powietrzem, zetknąć się z ludem góralskim, przypatrzeć się ich zwyczajom i obyczajom, przysłuchać się ich odrębnej gwarze góralskiej, w czem, nawiasem mówiąc, lubuję się.

Najchętniej wspinam się po gorcach, zachodzę na połoniny i hale i widzę, że już zdaleka wita mnie, jakby dobrego znajomego stary, nieco już przygarbiony baca, z ciupagą w jednej, a małym, góralskim kapeluszem z kostkami w drugiej ręce.

— Witojcie! panocku, a kandy Bóg prowadzi?

— No, jakżeż przecież ku wam prosto, jakżeż się tam macie, nie poznaliście mnie, przecie zeszłego roku tu byłem i gadek waszych słuchałem, a i żętycę piłem...

— No, dy rychtyk łońskiego roku, a bylbyf do imentu se zabocył, kiejby nie te godki, a i zeńtyce, za ftórę sporo tabaku mi dali, a bars piknie tys ta Bóg zapłać panocku, coście o starym sobie zas'e pocyli.

— No, jakżeż — pytam — zdrowiście, co? jakoś dosyć krzepko się trzymacie...

— No, dy, ta, kfała Poniezusowi niezgorzej, dudła ta jesce nie ze wsyćkiem ladaco, jeno wej siódemki psiawiary nie bars friśkie nie zdolę jus nijak za zywiną łotać, a tu wej i celodnik mi skrewił i uciukł, aj! costo za casy takie wej nikocego nastały ceraty!...

— No, cóż jeszcze takiego wam dolega? — pytam.

— Bo to widzą panocek, za przepytuwaniem, nie było to jak za nieboscyka cysorza, inacej to było i cłek lepi obstał, uzbirołse nieco miedziaków za zeńtycę, a i conieco brajńdzy, to choć bez całą zimę było za co lulkę pykać, a teroz, pozol się Boze, niby te złote nastały a i do Gromnicnej nie starcy — dawnij cosi nieco za porady przykapło, bo to, nie kfalący się, znał się cłek trochę na odcynianiu carów róznych, miało się ta i ziela róznego w zapasie i korzani i jałowca, casem to się i nitka z poświęcanej stuły nalazła, a syćko to beło bardzok skutecne — zaś dzisiek to kazdy przemądrzały i omija bacę, a syćko skrony tego, że jakasi polityka wkradła się juz i w nose strony, o cem dawni nifto nie wiedzioł, a dzisiok kozdy lada chłystek myśli se, ze jet stwozony na samego posła do Warsiawy, jak i mój celodnik pada, co nie be zywiny pasał, bo musi ostać posłem.

— A to mnie zaciekawiacie z tym waszym czeladnikiem, jakżeto koniecznie chce posłem zostać? Opowiedźcież, co to za okaz?

— Ba hej! okoz, jest o cym godać, dyć to tureń,

jak kozdy inksy, nowet jak kozdy inksy Bartek Kudlec się nozywa, jeno go „guciem“ psezwoli i tak ostał i do tela.

— Dobrze! a skądże takie przezwanie miało źródło?

— Ha! widzę panocek nasyk przydomków nie znajom ponoś, lotego musem im opedzieć, bo u nos kozdy musi być wyonacony i bez tego się nie obyńdzie, to tys to fcę wom pedzieć o swym celodniku, nozywał się po krzcie świętym Bartłomiń, a po ojcu Kudłoc, hale ze to howieda uplągło się jus takie strasnie głupie, inacy rzyć matołek, bo jus podrostk'e beł, a cięgiem mioł taki obycaj, co się w hlewku zawierol i z prosięciem się wiecnie bawił — co się ta nieroz matka nosukała, jas wkońcu zuźrała, gdzie Bartek bywa, nuze teda lebiedzić: O jej- raty, pseraty! Jezusicku kohany, ze tysta mnie Poniezus jakąsi how'edą pokoroł co to ni do Boga, ni do ludzi! I tak się rzec hnetki ozniosła, chodacyska się zwiedziały i nuze Bartka spieguwać, jak se chyłkie do hliwka wyrywoł, jak tam, za przepytuwaniem, wieprzka cięg'em głaskał, a mile do niego przemawioł: gudziu... gudziu... gudziu!... tak one chłopacyska w śmich i potel go przedrzyźniali, az ostał guciem jak jamen w pacirzu.

Byli i tacy, co ta godali, co hodak pewnikiem ma zrodzone zdolności na jakiegosi zylegusa, jesce inksi godali po prostu, ze ma świńską naturę i telo! i ze jus z takom umrze. Dość ze hodak, na psa urok, urósł kiej bujok, tak matka do mni pada: swokul dyć moglibyście se wziąść tego utrapieńca na kosar za celodnika.

Ha! — rzekę — k'ed fce, niek idzie, hań co prowda, niema świń hale — przecieńć ozwycaji się i z jagniętami, i be mu nienagorzej, inacy nie poredzę.

I wzionem! bez pary k'ela casy hodak boł nicego, ale guciem ostał; jaz niedawni jak wcora pada do mnie: wiecie krzestny ojcze, wy się ta ponoś na snak tys znoc'e, a wyśniło mi się, com wef zamienił się we osła takiego z dugiemi usyskami, pewnikiem co bez cary jakiegosik djaska, ftory wsiodł na mnie i pedział ze jedzie do Warsiawy, a jo se tak medytuję, kto wi, cy tes ten sen nie znacy, ze mogę ostać posłem, bo wicie, co nieroz opowiadaliście ze zawdy śni się na opak, jo zaś słysałek n'edawno, jak byłef w kościele, jak ta godali sobie, co jesce i głupsy niz ja moze ostać posłem.

To mnie, widzi panocek, ozeźliło do imentu... Je! krotni milijoscy! stoześ zjadło ba zjadło rzekę! is go! co mu się wej tu zachciwa! A umis ty, padom, zatracony otroku choć durkowane przecytać i jak nie porwę logę: hyboj! rzekę, pókim dobry, a nie to cię tu zakatrupię, drobie jakiesi, a tes to skoran'e Boskie, ledwo co od świni się odłącył, a jus cego mu to się zachciwa, być posłem, heba ze osłem, ale tym jest je i teros.

I posedł, wic'e, gucie uzląkł sie me i niewiem kandy, cyzby do Warsiawy? hale heba nic trafi.

I co powicie, panocku, takie to wej casy... — rzekł i smutnie pokiwał głową.

Byłbym jeszcze może niejedno usłyszał z ust rozsierdzonego bacy, lecz słonko pochyliło się za szczyty pobliskich gór, przeto pożegnałem starego ciepłem „do widzenia“, przyczem na pocieszenie wsunąłem mu jeszcze jedną „pacusię“. Turysta.

Radjo.

Wszystkim czytelnikom znany jest telefon, który głos mówiącego na jednej stacji przenosi przy pomocy prądu elektrycznego drutami do miejscowości bardzo odległych, np. z Warszawy od Paryża i dalej. Myśl ludzka nie poprzestała na tym wielkim i ważnym wynalazku; pracując dalej, przekonała się, że do przenoszenia głosu kosztowne druty są zbyteczne, bo prądy elektryczne działają i bez drutów i docierają do każdego zakątka ziemi. Dziś już posiadamy tę wielką tajemnicę przyrody i zaraz ją wyzyskano praktycznie. Zamiast przenosić głos zapomocą prądu elektrycznego po drutach, zbudowano aparaty takie, które drutów nie potrzebują, a które za pomocą fal elektrycznych mogą głos przekazywać na największą odległość. W innych krajach takie aparaty są bardzo rozpowszechnione. Farmer w Ameryce siedzi daleko od ludzi, ale przez ten aparat powiedzą mu, czy będzie pogoda na jutro, czy deszcz; powiedzą mu, po jakiej cenie można sprzedać w mieście jajka, masło, zboże, bydło. Nauczą go jaki jest najlepszy sposób orki, lub jak najlepiej używać nawozów sztucznych i t. d. O wszystkiem się dowiaduje, a ani kroku nie potrzebuje zrobić z chałupy. Przyjdzie niedziela, kościół daleko, ale on słyszy nabożeństwo i kazanie siedząc w chałupie. U nas Warszawa i Kraków rozsyłają za pomocą tego aparatu codziennie ważniejsze wiadomości, przepowiednie pogody i słoty na dzień następny, dokładną godzinę, ceny produktów rolnych, różne pouczające odczyty rolnicze, śpiewy i muzykę. Trzeba jednak wiedzieć o tem, że takich aparatów jest dwa rodzaje, nadawcze i odbiorcze. Ten pierwszy jest drogi, bo trzeba do niego różnych kosztownych urządzeń, ale ten do słuchania jest tani.

Stacje odbiorcze wchodzą w grę tylko dla szerokiej ludności. Jeżeli stacje nadawcze znajdują się w wielkiem mieście, to do odbioru w miejscu nie jest potrzebny wielki, zbyt drogi aparat odbiorczy. Tym tanim apartem odbiorczym jest t. zw. galenówka, umożliwiająca słuchanie audycji na słuchawki do odległości około 30 km. od stacji nadawczej. Koszta takiego aparatu wynoszą mniej więcej od 25 do 60 zł. Chcąc jednak odbierać produkcje na głośnik, to znaczy umożliwić słuchanie większym zebraniom w wielkich salach, potrzebna jest stacja odbiorcza większego typu o 3—4 lampach wzmacniających (kathodowych), a koszta urządzenia dobrej takiej stacji wahają się około 900 zł.

Do obu typów aparatów są potrzebne: antena i ziemia. Antena jest to drut rozpięty na wysokości domów na polu izolowany od ziemi zapomocą por-

celany. Ziemię zaś w mieście stanowi wodociąg lub piorunochron, na wsiach zaś może być użyta studnia, która posiada stale wodę. Prądy powstałe w antenie odbiorczej, dochodzą do aparatu odbiorczego, gdzie zostają w ten sposób przerobione, że słuchawką oddają nam wyraźnie głos lub muzykę. W aparacie detektorowym (bez lampek) zadanie to spełnia galenia (kryształ, siarczek ołowiu), naturalna lub syntetyczna (chem. czyszczona). Ostatnia daje o wiele lepsze rezultaty. Do galenówki można 2—4 pary słuchawek dołączyć. Tu chcę tylko wspomnieć o znakomitych polskich słuchawkach „Poimet“, wyrabianych we Lwowie, lecz nie będą one dla wszystkich dostępne (cena 25 zł.). Obchodzenie z takim aparatem jest bardzo łatwe i nie stanowi on jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla zabudowań, jak i dla domowników.

O budowie anten, uziemień i części konstrukcyjnych aparatów galenowych, oraz lampkowych napiszę w następnych artykułach.

Inż. Marjan J. Kukucz.

Wesoły kącik.

NIECIERPLIWY.

Mąż: Więc jeszcze nie jesteś ubrana?

Żona: Wiesz, że ty jesteś niesłychanie nudny, ciągle się pytasz o to samo, przecież od godziny ci powtarzam, że za minutę będę gotowa.

* * *

Uczony zaskoczony wyzwaniem, rzekł:

— Jestem wyzwany, a zatem mam prawo wybierać rodzaj broni.

— Tak jest. — Ekscelencja godzi się na wybór pana profesora.

— A zatem dobrze. Już wybrałem!

To mówiąc, obwinął papierem dwa kawałki kiełbasy i wręczył je sekundantom.

— Cóż to żarty?

— Żadne żarty, tylko narzędzie śmierci. Jeden kawałek kiełbasy jest wolny od trycin, a drugi zatruty. Ekscelencja Bismark zje jedną kiełbasę, a ja drugą. Los w ręku Boga!

Bismark nie zgodził się na tego rodzaju pojedynek.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.